PR

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 28 PAŹDZIERNIKA 1946 ROKU Nr. 298 (489)

Gorący dzień w N. Jorku

Sprawa anglo-amerykańskich baz wojennych umieszczona na porządku dziennym Generalnego Zgromadzenia ONZ

Londyn (obsł. wł.) — Następne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego ONZ zostało wyznaczone na poniedziałek po południu.

Na porządku dziennym postawiono wniosek, domagający się omówienia ilości wojsk sojuszniczych, przebywających poza granicami danego kraju.

Wniosek ten traktowany jest jako rozszerzenie wniosku delegacji radzieckiej, znajdującego się już na porządku dziennym.

Jak wiadomo, delegacja radziecka domaga się ujawnienia danych, dotyczących liczebności wojsk sojuszniczych na terytoriach krajów, które nie były w stanie wojny z sojusznikami.

BEVIN W DRODZE

Londyn (obsł. wł.) — W niedzielę rano min. Bevin odpłynął z portu Southampton do Nowego Jorku, gdzie weźmie udział w pracach Rady Ministrów spraw zagranicznych, rozpoczynającej swe debaty dnia 4 listopada.

Jak donosiliśmy, na porządku obrad Rady znajduje się **ostateczne opracowanie tekstu pięciu traktatów pokojowych z byłymi satelitami osi i wstępne rozmowy na temat traktatu pokojowego z Niemcami.**

Nie jest dotąd wiadomo, czy zostanie również poruszona kwestia przyszłości Austrii.

Min. Bidault przybędzie do Nowego Jorku dopiero po 10 listopada, po wyborach powszechnych do francuskiego Zgromadzenia Narodowego. W pierwszej fazie sesji Rady Ministrów zastępować go będzie delegat Francji do ONZ — Court de Murville.

„OKRES NIEPOKOJU"

Londyn (obsł. wł.) — Przed wyjazdem z Londynu do Nowego Jorku, min. Bevin złożył krótkie oświadczenie, w którym powiedział, iż **„świat przeżywa okres niepokoju", jednakże on osobiście nie jest nastawiony pesymistycznie, gdyż nie wątpi, że wszelkie różnice zdań można usunąć.**

„Nie jestem rozczarowany, że prace konferencji pokojowej postępowały tak wolno, lepiej się stało, iż rozwinęła się swobodna dyskusja, niż polemika". Na zakończenie Bevin powiedział: „Naród angielski rozumie ogrom problemów, jakie powstały po wojnie. Zwykli ludzie na świecie tęsknią do pokoju!"

KOMISJA MORSKA

Londyn (obsł. wł.); — W Waszyngtonie obraduje obecnie międzynarodowa komisja morska ONZ. W konferencji biorą udział przedstawiciele 18-tu państw: Polski, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Australii, Grecji, Indii, Norwegii, Szwecji, Brazylii, Kanady, Chile, Holandii, Nowej Zelandii, Unii Południowo-Afrykańskiej, Danii, Belgii.

WYBORY W BUŁGARII

miały przebieg spokojny. Dziennikarze zagraniczni obserwowali przebieg głosowania w całym kraju

Moskwa (obsł. wł.) — **W Bułgarii odbywały się wczoraj wybory powszechne do Wielkiego Zgromadzenia Ludowego.** Lokale wyborcze zostały otwarte punktualnie o godz. 6-ej rano. Do południa w wielu lokalach wyborczych stolicy głosowało około 50 procent uprawnionych do głosowania, w okręgach wiejskich do południa zgłosiło się do 100 procent wyborców. **Ludność bułgarska wykazała na ogół większe zainteresowanie obecnymi wyborami, niż referendum w sprawie wyboru ustroju, na mocy którego Bułgaria stała się republiką.** W kraju panuje zupełny spokój i porządek.

Sofia (TASS) — W związku z wyborami przybyło do Bułgarii wielu korespondentów zagranicznych z Rumunii, Włoch, Jugosławii, Czechosłowacji, W. Brytanii, Polski, Danii i innych krajów.

W ciągu kilku dni obserwowali oni przebieg kampanii wyborczej i zamieścili wczoraj w prasie następujące oświadczenie:

„My, zagraniczni korespondenci, przebywający w Bułgarii w związku z wyborami powszechnymi do Wielkiego Zgromadzenia Ludowego, stwierdzamy, że grupy opozycyjne w Bułgarii korzystają z zupełnej swobody, zwołują zebrania i wiece, rozwijają ożywioną działalność przedwyborczą. Nie daje to żadnych podstaw do zarzucania Frontowi Ojczyźnianemu stosowania jakiegokolwiek terroru przedwyborczego, nacisku lub naruszenia porządku".

Wyniki wyborów wiadome będą dopiero w dniu dzisiejszym, w godzinach południowych.

Churchill wygwizdany

Kombatanci poznali się na przewrotności byłego premiera

Londyn (obsł. wł.) — Przemawiając na zebraniu b. kombatantów angielskich w „Seven Oaks House" Winston Churchill zaapelował do zdemobilizowanych żołnierzy angielskich, by zapomnieli swych uraz w stosunku do Niemców.

Były premier nie mógł jednak dokończyć swego przemówienia z powodu wrogich okrzyków słuchaczy, którzy nie pozwolili mu mówić, obrzucając tyradą podartymi gazetami.

Na wezwanie komunisty Hendersona część kombatantów opuściła dom „pod siedmiu dębami", dziękując Churchillowi za „podarunek".

Dla wyjaśnienia musimy dodać, że „Seven Oaks House" (Dom pod siedmioma debami) — to luksusowy pałac w arystokratycznej dzielnicy Londynu, podarowany przed niedawnym czasem Churchillowi przez „króla rzeźników" Mc Lane, jako wyraz osobistej wdzięczności pana Mc Lane dla byłego premiera.

Churchill postanowił pałac ten przekazać związkowi byłych kombatantów na dom wypoczynkowy dla inwalidów wojennych.

ŚWIĘTO NARODOWE CZECHOSŁOWACJI

Depesze gratulacyjne Prezydenta Bieruta i premiera Osóbki-Morawskiego

Z okazji święta narodowego Czechosłowacji, przypadającego na dzień 28 października (ogłoszenie niepodległości w roku 1918) zostały wysłane następujące depesze:

Jego Ekscelencja Pan Edward Benesz, Prezydent Republiki Czechosłowackiej. Praga.

W dniu święta narodowego przesyłam moje najserdeczniejsze życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślności dla bratnich narodów Czechosłowacji

(—) Bolesław Bierut

Jego Ekscelencja Pan Klemens Gottwald, Prezes Rady Ministrów — Praga.

Z okazji święta narodowego przesyłam Panu, Panie Premierze najlepsze życzenia imieniem Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu tym łączymy się z Wami najserdeczniejszymi uczuciami szczerej przyjaźni.

(—) Edward Osóbka-Morawski

Premier Rządu Jedności Narodowej

Egipt otrzyma Sudan?

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że premier egipski Ismail Sidky Pasza powrócił w sobotę do Kairu z Londynu, gdzie przeprowadził z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Bevinem rozmowy w sprawie rewizji traktatu brytyjsko - egipskiego z 1936 roku. Sidky Pasza oświadczył przedstawicielom prasy: „miesiąc temu powiedziałem, że będę dążył do połączenia Sudanu z Egiptem obecnie mogę stwierdzić, że połączenie Egiptu z Sudanem pod berłem egipskim jest sprawą definitywnie zdecydowaną".

Opozycja grecka odrzuca współpracę z Tsaldarisem

LONDYN (obsł. wł.). Z Aten donoszą, iż pomimo trzydniowych wysiłków premier Tsaldaris nie osiągnął żadnego porozumienia z przedstawicielami partii opozycyjnych, które miały wejść w skład **„zreorganizowanego"** rządu greckiego.

Tsaldaris odmówił podania się do dymisji — czego żądali przywódcy opozycji Venizelos, Papandreu i Kanellopulos, jako warunku wejścia do rządu.

Tsaldaris proponuje, aby przywódcy opozycji **„jeszcze raz porozumieli się z członkami swych partyj przed ostatecznym odrzuceniem propozycji premiera".**

Olbrzymi pożar w Pradze

PRAGA (PAP). W ubiegły piątek w nocy wybuchł w magazynach fabryki samochodów i samolotów „Aero" w Pradze olbrzymi pożar, który w krótkim czasie strawił całe **składy opon samochodowych, gotowych półfabrykatów oraz innych fabrykatów, koniecznych do produkcji samochodów.**

Straty sięgają kilkunastu milionów koron. Skutkiem pożaru normalna produkcja samochodów zostanie na okres najbliższych miesięcy wstrzymana.

Dezerterzy amerykańscy okradli księżnę Windsoru

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Londynu, że urzędnicy Scotland Yard oraz przedstawiciele amerykańskiej policji wojskowej przypuszczają, iż kradzieży klejnotów księżny Windsor oraz innych kradzieży biżuterii i futer, dokonanych ostatnio w Londynie na ogólną sumę około 100 tysięcy funtów szterlingów — dopuścili się dezerterzy z armii amerykańskiej.

Przypuszczalnie skradziona biżuteria została sprzedana na czarnym rynku.

Dziś w numerze „PROMYK"

Pierwszy Kongres PSL „Nowe Wyzwolenie"

rozprawia się z rozbijacką robotą partii p. Mikołajczyka

WARSZAWA (PAP). W niedzielę, dnia 27 bm. obradował w Warszawie pierwszy kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie". Na kongres przybyli delegaci z całego kraju, wypełniając po brzegi salę „Roma". Nad stołem prezydium zjazdu — trzy wielkie portrety zmarłych działaczy ludowych M. Rataja, W. Witosa i St. Thugutta. Zagaił obrady poseł do KRN inż. B. Drzewiecki, który w krótkim przemówieniu powitał przybyłych przedstawicieli Rządu Jedności Narodowej: ministra Kaczorowskiego, ministra Świątkowskiego i innych.

Ważnym momentem przemówienia był fragment, dotyczący pozycji PSL „Nowe Wyzwolenie w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Podkreślając doniosłe znaczenie tego aktu w życiu publicznym Polski i przypominając historię rozmów, prowadzonych w sprawie zawarcia bloku, minister Rek oświadcza: **„jesteśmy zdecydowani pójść do wyborów jako partia niezależna".**

W końcowej części przemówienia prezes „Nowego Wyzwolenia" rozprawia się z tymi, którzy rozbijają ruch ludowy, opierając się na ludziach, nie mających nic wspólnego ze wsią i demokracją.

Mówca przypomina o istnieniu „luki" między partiami „rządowymi" i negacją opozycyjnego PSL. W luce tej jest wielu ludzi wciąż jeszcze nie znajdujących spokoju wskutek działalności band, a pragnących spokojnej pracy i możliwości **„urządzenia własnego gospodarstwa i gospodarstwa wielkiego, któremu na imię Polska"** — kończy minister Rek wśród ogólnej owacji.

W kilku wierszach

W miejscowości Ujście nad Labą czechosłowackie urzędy bezpieczeństwa wykryły miliardową kradzież cennych dzieł sztuki, m. in. obrazów Rubensa, Rembrandta, zbiorów numizmatycznych oraz innych wartościowych przedmiotów. Kradzieży tej dopuścili się funkcjonariusze miejscowych urzędów. Cenne zbiory sztuki, m. in kolekcja bożków buddyjskich, pochodząca z wilki milionera Schichta, zostały już częściowo odnalezione.

* * *

Prezydium czeskiej Krajowej Rady Narodowej uchwaliło w ramach ogólnopaństwowej uroczystości w dniu 28 października br. wypłacić sumę 35 milionów koron na budowę domów zdrowotnych we wschodniej Słowacji, wyrażając w ten sposób wdzięczność obywateli ziemi czeskiej dla bohaterów powstania słowackiego.

* * *

Na plenarnym posiedzeniu czechosłowackiego parlamentu w dniu 25 bm. posłowie czechosłowackiego zgromadzenia narodowego jednogłośnie przyjęli projektowany tekst 2letniego planu odbudowy gospodarczej Czechosłowacji.

* * *

Upaństwowione przedsiębiorstwo „Agrostroj" w Czechach, największa fabryka maszyn rolniczych w środkowej Europie, wyprodukowała w tych dniach pierwszą olbrzymią maszynę rolniczą, służącą do zbioru buraków, noszącą nazwę „kombajn". Maszyna ta sama wyorywa buraki, czyści je i odkrawa nac.

WYBORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

odbędą się w dniu 7-ym listopada

LONDYN (Obsł. wł.) Wybory w Stanach Zjednoczonych odbędą się dnia 7 listopada W dniu tym zostanie wybrana nowa Izba Reprezentantów, jedna trzecia część Senatu oraz 34 gubernatorów z ogólnej liczby 48 gubernatorów Stanów.

Franco zapełnia więzienia

LONDYN (obsł. wł.). Z Madrytu donoszą o aresztowaniu 17 komunistów, należących do podziemnej organizacji anty - frankistowskiej. Wśród aresztowanych znajdują się dwaj ludzie, którzy pracowali dotąd w trybunale anty-komunistycznym i w ten sposób mieli możność pomagać swym towarzyszom, udzielając im w porę informacji i wskazówek.

Strajki w Australii

LONDYN (Obsł. wł.). Z Melbourne (Australia) donoszą o strajku obsługi autobusów i tramwajów miejskich.

Na skutek strajku robotników portowych w porcie odbywa się wyłącznie wyładunek transportów, przeznaczonych dla szpitali. Miastu grozi ponadto przerwa w dostarczaniu gazu i elektryczności.

Łódź robotnicza – swemu oswobodzicielowi

Delegacje społeczeństwa łódzkiego u marszałka Rokossowskiego

Łódź (PAP). Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej władz województwa łódzkiego w osobach: wojewody Dąb-Kocioła, przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Sochy-Domagalskiego, władz miejskich z prezydentem Mijalem, wiceprezydentem Duniakiem i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej Andrzejakiem na czele oraz delegaci zespołów robotniczych fabryk łódzkich i ludności województwa łódzkiego udali się do kwatery marszałka Rokossowskiego, aby złożyć mu dary, mające zadokumentować wdzięczność społeczeństwa łódzkiego za oswobodzenie miasta i województwa.

Marszałek Rokossowski przyjął delegacje na audiencji, w czasie której zostały mu przekazane przywiezione dary.

Witając marszałka Rokossowskiego pierwszy zabrał głos wojewoda Dąb-Kocioł mówiąc, że jako przedstawiciel województwa — składa wyrazy wdzięczności nie tylko za to, że dzięki marszałkowi Rokossowskiemu i jego żołnierzom odzyskaliśmy wolność, ale również i za to, że kiedy bezpośrednio po wyzwoleniu groził nam głód, kiedy nie mieliśmy czym uprawiać pól, nie było ziarna do ich obsiania, władze radzieckie wraz z armią radziecką pośpieszyły nam z wybitną pomocą.

Dostaliśmy chleb, dostaliśmy zboże, tysiące koni i traktorów.

Przybyliśmy tu — mówi dalej wojewoda, aby złożyć Ci hołd, jako jednemu z pogromców Niemiec faszystowskich i jako wielkiemu naszemu rodakowi.

Wojewoda Dąb-Kocioł wręczył marszałkowi Rokossowskiemu miecz, będący kopią miecza Jagiełły spod Grunwaldu.

Następnie zabrał głos prezydent Łodzi tow. Mijal, który przemówił gorąco w imieniu robotniczej Łodzi.

Wielką zasługą armii radzieckiej — mówi prezydent Mijal — **było to, że miasto nasze odzyskaliśmy niezniszczone. Zawdzięczamy to jedynie podziwu godnej strategii dowódców radzieckich. Dzięki tej strategii robotnik łódzki odzyskał swoje warsztaty pracy. Prezydent Mijal wręczył w imieniu zarządu miasta marszałkowi Rokossowskiemu dar — album ze zdjęciami miasta, obrazujący rozwój Łodzi i przemysłu łódzkiego od chwili wyzwolenia.**

W imieniu robotników i pracowników umysłowych woj. łódzkiego przemówił przewodniczący OKZZ ob. **Burski, wręczając następnie marszałkowi piękną makatę z wyszytym orłem polskim.** W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele fabryk łódzkich: **Poznańskiego, Widzewskiej Manufaktury, Scheiblera i Grohmana, fabryki im. Strzelczyka, fabryki Geyera, Steinerta i innych, ofiarowując podarunki od reprezentowanych przez siebie załóg fabrycznych.**

Marszałek Rokossowski serdecznie podziękował delegacji, mówiąc m. inn.: **„Jako żołnierz, oficer i marszałek Związku Radzieckiego w imieniu Armii Czerwonej i ojczyzny mojej składam wam serdeczne podziękowania.**

Nie wiem, czy słusznie spotyka mnie ten zaszczyt, ponieważ jestem tylko jednym z wielu milionów członków rodziny mojej ojczyzny. Wdzięczny jestem narodowi polskiemu za jego przyjaźń do narodów Związku Radzieckiego. Przyjaźń ta będzie trwałym fundamentem współżycia naszych bratnich narodów."

Po przemówieniu marszałek Rokossowski w otoczeniu swojej świty wraz z delegacją łódzką udali się do miejscowego Domu Żołnierza.

Na drugi dzień delegacja wraz z oficerami radzieckimi zwiedziła punkt graniczny na Nisie. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie teatralne. Następnego dnia serdecznie pożegnana delegacja łódzka powróciła do Łodzi.

Truman nie pozwolił

na wykłady języka portugalskiego w Portorico

LONDYN (obsł. wł.). Prez. Truman skorzystał z przysługującego mu jako prezydentowi Stanów Zjednoczonych, prawa veta i zakazał wprowadzenia w Porto-Rico języka portugalskiego do szkół zamiast obowiązującego dotąd — języka angielskiego. Truman uważa taką zmianę za „przedwczesną". Ludność Porto-Rico jest oburzona tą decyzją, jako naruszającą językowe dążności mieszkańców.

Jarosław Hašek 171

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Ja proszę pana, byłem tego samego zdania — wywodził Szwejk swoim miękkim, uprzejmym głosem. — Pewnego razu kupiłem sobie powieść o bandycie z Bakońskiego lasu, Roży Sawaniu, ale brakło pierwszej części, więc musiałem się domyślać jak to tam było. Nawet w takich historiach o zbójcach nie można się obyć bez części pierwszej. Rozumiałem bardzo dobrze, że nie miałoby to najmniejszego sensu, żeby panowie oficerowie zaczęli czytać naprzód część drugą, a potem dopiero pierwszą i przestałem myśleć o tym głupim gadaniu w kancelarii pułkowej, że niby panowie oficerowie wiedzą, którą część mają czytać. W ogóle z tymi książkami jest coś zagadkowego i osobliwego. Wiem przecie, że panowie oficerowie w ogóle mało czytują, a tu jeszcze podczas wojny światowej...

— Zostawcie sobie swoje rozumy na własny użytek — jęknął nadporucznik Lukasz.

— Przecież ja, panie oberlajtnant, zaraz się pana pytałem przez telefon, czy chce pan sobie części od razu, a pan mi też odpowiedział tak samo jak teraz, żebym sobie swoje rozumy zostawił dla siebie. Ato by się tam, mówił pan, objuczał książkami. Więc pomyślałem sobie, że jeśli takie jest pańskie mniemanie, to inni panowie będą mieli zdanie podobne. Pytałem także naszego Wańka, bo on ma już doświadczenie frontowe. Odpowiedział mi, że naprzód wszyscy panowie oficerowie myśleli, że wojna to taka bujda na resorach i każdy z nich wiózł z sobą całą bibliotekę, jakby się wybierał na letnie mieszkanie. Od arcyksiężniczek otrzymywali w prezencie całe zbiorowe wydania różnych poetów, a książki były takie ciężkie, że pucybuty uginali się pod nimi i przeklinali dzień swego narodzenia. Waniek mówił, że z tych książek w ogóle nie było żadnej pociechy, o ile chodzi o skręcanie papierosów, bo wszystkie były drukowane na papierze grubym i ładnym, a znowuż na latrynie to by sobie człowiek takimi poezjami zdarł cały zadek, z przeproszeniem. Na czytanie nie było czasu, bo stale trzeba było uciekać, więc książki wyrzucano, gdzie popadło, a potem nastał już taki zwyczaj, że jak tylko dała się słyszeć kanonada, pucybut od razu wyrzucił książki beletrystyczne. Gdy to usłyszałem, postanowiłem jeszcze raz zwrócić się do pana, żeby wiedzieć dokładnie co trzeba robić, a pan mi odpowiedział, że jak mi coś zasiędzie w moim idiotycznym łbie, to nie ustąpię, dopóki nie dostanę po pysku. Więc do kancelarii batalionu zaniosłem tylko pierwszą część tej powieści, a drugą część zostawiłem tymczasem w naszej kancelarii kompanii. Myślałem, że jak panowie oficerowie przeczytają część pierwszą, to im się wyda część drugą niby z czytelni, ale raptem przyszedł rozkaz, że jedziemy, i telefonogram, że wszystko niepotrzebne ma być złożone w magazynie pułku. Więc jeszcze zapytałem Wańka, czy uważa, że druga część tej powieści jest niepotrzebna, a on mi odpowiedział, że od czasu smutnych doświadczeń w Serbii, na Węgrzech i w Galicji, żadnych książek na wojnę się nie zabiera. Co innego zbieranie gazet dla żołnierzy na froncie, bo z gazety można skręcić papierosa z tytoniu, czy z siana, co się akurat pali w dekunkach. W batalionie porozdawali już te pierwsze części owej powieści, a resztę kazałem zanieść do magazynu.

Szwejk zamilkł na chwilę, ale zaraz dodał:

— W magazynie, proszę pana, jest mnóstwo różnych różności! Widziałem tam nawet cylinder budziejowickiego dyrygenta chórów, bo w tym cylindrze narukował..:

— Powiem wam, mój Szwejku — z ciężkim westchnieniem ozwał się nadporucznik Lukasz, że wy w ogóle nie zajmujecie sobie sprawy z tego, co robicie. Mnie samemu jest przykro wyzywać was od diotów. Dla waszej głupoty w ogóle nie ma wyrazu. Nazwać was bałwanem, to jeszcze pieszczota. Zrobiliście znowuż coś tak okropnego, że wszystkie wasze dawniejsze błazeństwa, jakie tylko przypomnieć sobie mogę, są niewinnymi igraszkami. Żebyście przynajmniej pojąć mogli czegoście narobili... Ale wy tego nigdy nie zrozumiecie... Otóż, gdyby się czasem zgadało o tych książkach, to nie ważcie mi się powiedzieć, że to ja wam kazałem zmagazynować tę drugą część... Choćby mówiono o tych książkach, nie zwracajcie na to uwagi. O niczym nie wiecie, nic nie słyszeliście, nie pamiętacie. Niech was ręka boska broni, gdybyście spróbowali wplątać mnie do czego, wy...

Nadporucznik Lukasz mówił takim głosem, jakby miał wysoką gorączkę, ale ledwo wyrzekł ostatnie słowo, Szwejk skorzystał z jego milczenia i zadał mu niewinne pytanie:

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, dlaczego nie dowiem się nigdy o tym, co zrobiłem takiego strasznego? Ja, panie oberlajtnant odważyłem się zapytać o to jedynie dlatego, abym na przyszłość mógł się ustrzec takich błędów, bo mówią, że z pomyłek człowiek się uczy jak na przykład jeden giser Adamiec z fabryki Dańka który zamiast wody napił się kwasu solnego...

Trzyletni plan elektryfikacji

w województwie łódzkim zaspokoi najpilniejsze potrzeby przemysłu

Łódzki Okreg Energetyczny nie pokrywa się z podziałem administracyjnym. Do Okręgu Łódzkiego należy również Kalisz i Częstochowa, natomiast wyłączone z niego są Łowicz i Skierniewice. Zużycie prądu w Okręgu Łódzkim już w roku bieżącym wyższe jest o 30 procent od zużycia w r. 1939. Wzrost zużycia w pierwszym rzędzie spowodowany jest wzrostem konsumcji w mieszkaniach prywatnych, a przede wszystkim rozwojem grzejnictwa. Łódź jest więc na razie okręgiem cierpiącym na niedobór energii elektrycznej i prawdopodobnie jeszcze długo nim pozostanie.

W chwili obecnej najsilniejszą siłownią w okręgu łódzkim jest Elektrownia Łódzka. Turbiny jej posiadają moc 90.000 kWh. Niestety, kotły w chwili obecnej reprezentują moc jedynie 50.000 kWh i cyfra ta stanowi górną granicę dzisiejszych możliwości Elektrowni Łódzkiej.

Trzyletni plan inwestycyjny przewiduje olbrzymi wzrost spożycia energii elektrycznej. Na ten wzrost złożą się zwiększenie produkcji energii elektrycznej na miejscu oraz budowa linii najwyższego napięcia Śląsk — Łódź — Warszawa. Wytwórczość wszystkich elektrowni zawodowych okręgu łódzkiego wzrośnie z 280 milionów kilowatgodzin w r. 1946 na 295 milionów kWh w roku 1947, 320 milionów kWh w r. 1948 i 335 milionów kWh w roku 1948. We wszystkich okolicznościach nie bierzemy pod uwagę wytwórczości elektrowni niezawodowych, czyli miejskich, wyłączonych spod administracji Centralnego Zarządu Przemysłu Energetycznego.

Wzrost produkcji energii osiągnięty będzie w pierwszym rzędzie dzięki zwiększeniu produkcji Elektrowni Łódzkiej.

Plan trzyletni przewiduje ustawienie w niej dwóch wielkich nowoczesnych kotłów na pył węglowy o produkcji 100 ton pary na godzinę każdy (co odpowiada mocy 20.000 kWh).

Budowa pierwszego kotła jest już rozpoczęta i uruchomienie jego przewiduje się na listopad roku 1947. Uruchomienie drugiego kotła winno nastąpić w roku 1948.

Drugim źródłem wzrostu produkcji energii elektrycznej powinno się stać uruchomienie szeregu mniejszych siłowni przemysłowych, bez względu na ich opłacalność. Nawet najstarsze i najmniej ekonomiczne turbozespoły będą w najbliższym czasie uruchomione.

Dnia 1 października rb. eksploatowano już kilkanaście siłowni o łącznej mocy 2.700 kW. Do końca roku bieżącego przewiduje się uruchomienie pozostałych, zdolnych w tej chwili do pracy siłowni w łącznej liczbie 35 i o łącznej mocy wytwórczej około 6000 kW. Stanowi to 12 procent obecnej mocy Elektrowni Łódzkiej.

Niezależnie od tego istnieje nadzieja na uruchomienie turbozespołu w Widzewskiej Manufakturze. Niemcy, uciekając z Łodzi, wywieźli regulator do tego turbozespołu. Obecnie fachowcy z wielkim trudem pracują nad dorobieniem tej brakującej i tak ważnej dla pracy całego zespołu precyzyjnej części. Przewiduje się również uruchomienie kotłów o wytwórczości 40 ton pary na godzinę na terenie Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1 (Scheibler) oraz 2 kotłów i jednego turbozespołu o mocy 3.600 kW w firmie Geyer. Również w fabryce dawniej Krusche i Ender przewiduje się ustawienie dwóch kotłów o wytwórczości po 25 ton pary na godzinę każdy.

Pomimo tych wszystkich prac niedobór mocy, na jaki cierpi Łódzki Okręg Energetyczny, zostanie pokryty dopiero z chwilą wybudowania dalekosiężnej linii najwyższego napięcia Śląsk — Łódź — Warszawa.

Pierwszy odcinek tej linii o napięciu 220.000 Volt, prowadzący ze Śląska do Łodzi, o długości ponad 170 km i o mocy 60.000 kW, zostanie zakończony w r. 1948. Drugi odcinek linii, odcinek Łódź — Warszawa, o mocy 25.000 kW, zostanie oddany do użytku w r. 1949. Oznacza to, że od roku 1948 Okręg Łódzki będzie stale zasilany linią o mocy 35.000 kWh. Za jej pośrednictwem Łódź czerpać będzie z elektrowni śląskich ponad 120 milionów kWh rocznie.

Poza budową urządzeń przodotwórczych (kotły i turbogeneratory) oraz poza budową linii najwyższego napięcia, przewiduje się w ramach planu 3-letniego przebudowę linii Łódź — Kalisz i Łódź — Kutno z 30.000 Volt na 110.000 Volt. W związku z tym planuje się budowę odpowiednich stacji transformatorowych w Łodzi, Kaliszu i Kutnie. Umożliwi to transportowanie większych ilości energii elektrycznej do tych ośrodków.

Analizując cyfry dotyczące rozwoju energetyki w Okręgu Łódzkim w ciągu najbliższych trzech lat, można dojść do wniosku, że rozwój ten tylko z wielkim trudem nadążać będzie za wzrastającymi potrzebami przemysłu i gospodarstw domowych ludności miast i wsi.

W tych warunkach coraz bardziej palącym zagadnieniem staje się konieczność wykorzystania energii dla celów przemysłowych również w godzinach słabego obciążenia, w godzinach nocnych. W przeciwnym wypadku grozi mieszkańcom miast wyłączenie całych dzielnic oraz postoje fabryczne z powodu braku energii.

Lem.

Pończochy będą lepsze i tańsze

Ciekawy wynalazek tow. Maciejewskiego

Tow. ZYGMUNT MACIEJEWSKI kierownik f-ki „Sylwa", którego wynalazek przyniesie państwu poważne korzyści

Załoga robotnicza Państwowej Fabryki „Sylwa", licząca zaledwie sto osób, „urodziła", jak się robotnicy wyrażają — wynalazcę, który przysporzył Polsce Ludowej wiele oszczędności.

Produkcja pończoch kotonarskich była dotychczas nieco skomplikowana, składała się bowiem z kilku faz. Osobno wyrabiano cholewki, tzw. „napychacze" dorabiali stopki, „szczepiarki" wykańczały pięty. W poszukiwaniu ulepszeń robiono już nieraz wiele prób, niestety, wszystkie te próby były nieudane.

Ostatni wynalazek towarzysza MACIEJEWSKIEGO ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju i potanienia produkcji pończoszniczej. Wynalazek jest już przyjęty i komisja pracuje nad ustaleniem skali oszczędności rocznych, które wynosić będą wiele milionów złotych.

Tow. Maciejewski, obecny kierownik wyżej wymienionej fabryki, był przed wojną robotnikiem kotoniarskim. Fabrykę, którą objął w marcu br., zastał w opłakanym stanie. Milion 300 tysięcy zł. zadłużenia. W dniu dzisiejszym jest to przedsiębiorstwo prowadzone całkowicie bez zadłużenia i rentowne. Również i na tym odcinku wynalazca złożył egzamin z wynikiem celującym.

Towarzysza Maciejewskiego zainteresowała amerykańska produkcja pończosznicza. Stwierdził, że gatunek pończoch amerykańskich jest od naszego lepszy, a proces produkcji mniej skomplikowany. W przeciągu trzech miesięcy pracował niemal bez przerwy do późna w nocy nad wynalazkiem. Uporczywy wysiłek przyniósł świetny w swych skutkach rezultat. Maszyna cholewkarska wyrabia obecnie całe pończochy: cholewki, stopki i pięty. Przystosowanie maszyn do naszego systemu produkcji odbywa się tanim kosztem we własnym zakresie. A oszczędności będą ogromne. Zbędna staje się praca napychaczy. O 50 procent wzrośnie produkcja szczepiarek.

Obecnie skutki będą odmienne. Wynalazek tow. Maciejewskiego przyczyni się wydatnie do dalszej odbudowy kraju, do poprawy bytu robotników. W przemyśle pończoszniczym odczuwa się ogromny brak wykwalifikowanych sił. Z tego powodu wiele fabryk dotychczas nie uruchomiło drugiej zmiany. Obecnie będzie możliwość przerzucenia więcej napychaczy na drugą zmianę.

Nowy system produkcji obniży także znacznie procent odpadków. Jakość pończoch — ich trwałość wzrośnie znacznie. Nowy system przyczyni się do znacznego potanienia produkcji. Bez porównania wyższy będzie procent towaru w pierwszym gatunku.

Fabryka „Sylwa", której kierownikiem jest tow. Maciejewski, pierwsza zastosuje w całej pełni jego wynalazek.

„Pracuję jeszcze nad innym wynalazkiem, ale — żali się tow. Maciejewski — ciężko jest, — gdyż nie mam środków pieniężnych. Pomysł jest jeszcze w powijakach i nie znajduję należytego poparcia. Jednakże mam wewnętrzne przekonanie, że mi się uda. Toteż postanowiłem, że gdy otrzymam premię za poprzedni wynalazek, sam będę finansował następny".

„Gorączka" wynalazcy świadczy o prawdziwym talencie. Tow. Maciejewski powinien się uczyć. Marzy o politechnice. Ogromną przeszkodą jest brak środków, a przecież tow. Maciejewski musi utrzymać żonę i dwoje dzieci.

Robotnikom-wynalazcom trzeba pomóc. Wydaje się, że błędnym jest wysokie opodatkowanie premii otrzymywanej przez wynalazcę. I jeśli prawdą jest, że są wynalazcy, którym wystarcza zadowolenie moralne, błędnym było by zrezygnować z bodźca materialnego — z premii. Należy też wynalazcom stworzyć warunki pracy naukowej i dalszego doskonalenia swoich wynalazków.

B. Beatus.

Potęga Związku Radzieckiego

w oczach gazety amerykańskiej

Czołowe pismo amerykańskie „The New York Times" zamieściło niedawno artykuł o potędze militarnej Związku Radzieckiego. Artykuł ten oparty na dokumentach zawartych w książce członka Izby Reprezentantów Everett M. Dirksena — republikanina ze stanu Illionois.

Izba Reprezentantów w rezolucji nr. 720 upoważniła Dirksena do wydrukowania tej książki, tym samym podkreślając jej wagę i wiarygodność zawartych w niej danych.

Dirksen stwierdza na podstawie danych statystycznych, że w 1970 r. Związek Radziecki będzie miał 32 miliony mężczyzn w wieku poborowym od 20 do [illegible] lat „w tej liczbie 22 miliony osób od lat 20 do29).

W 1970 r. ludność Związku Radzieckiego, (bez republik bałtyckich), wynosić będzie 250 milionów. W tym samym roku Stany Zjednoczone będą miały 13 milionów mężczyzn w wieku poborowym od lat 20 — 34 (w tej liczbie 10.500 tysięcy w wieku od lat 20 do 29). Ludność Stanów Zjednoczonych w 1970 r. osiągnie liczbę 160 milionów.

Dirksen stwierdza, że w 1970 r. siły zbrojne Związku Radzieckiego będą się równały, pod względem ilościowym, siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch, razem wziętym.

Omawiając potęgę potencjału wojskowego i gospodarczego Związku Radzieckiego, Dirksen stwierdza: **„Związek Radziecki poświęca obecnie największą uwagę badaniom nad energią atomową".** Dirksen podkreśla, **że radzieckie zasoby surowca potrzebnego do wyzwalania energii atomowej pozwolą Związkowi Radzieckiemu zrównać się pod względem produkcji atomowej z Ameryką i Anglią.**

Przegląd prasy związkowej

W obronie młodzieży

Ostatni (8) numer „Życia Włókienniczego" przynosi artykuł pod tytułem: „W sprawie ochrony młodzieży pracującej", w którym autor porusza szereg zagadnień żywo obchodzących młodzież robotniczą.

„Komisja Centralna Związków Zawodowych na podstawie porównywania szeregu układów zbiorowych pracy oraz zgodnie z wnioskiem Wydziału Młodzieżowego K.C.Z.Z., dochodzi do wniosku, że nie jest w dostatecznym stopniu uwzględniona ochrona młodzieży pracującej.

„W związku z powyższym KCZZ poleca zamieszczać w odpowiednim dziale układów zbiorowych punkty dotyczące młodzieży pracującej. W szczególności należy:

a) spowodować, aby dla młodzieży pracującej i równocześnie kształcącej się opłaty szkolne ponoszone były przez pracodawców,

b) zastrzec, by młodzież kształcąca się korzystała z urlopów w miesiącach wakacji szkolnych, aby w ten sposób nie przerywać jej nauki,

c) zastrzec, by młodzieżowcy, będący jedynymi żywicielami rodziny, otrzymywali dodatek rodzinny na równi z dorosłymi pracownikami,

d) zastrzec, by młodzież w czasie nauki otrzymywała wszelkie przewidziane premie.

Wszystkie sprawy ekonomiczne związane z bytem pracowników młodocianych winny być uzgadniane z Wydziałem Młodzieżowym KCZZ."

Stanowisko zajęte w sprawach ochrony młodzieży pracującej przez Komisję Centralną jest całkowicie słuszne. Zadanie polega na tym, aby Związki doślinowały realizcji tych postulatów.

K.

Ze Zjazdu Pisarzy

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się referatem przedstawiciela Centralnego Urzędu Planowania p. Majewskiego, który mówił o trzyletnim planie odbudowy.

O doli pisarza polskiego rzeczowy referat wygłosił Jan Brzechwa stwierdzając, że mimo zapewnień i obietnic rządu literaci są nadal upośledzeni a stosunek do nich owiany jest niechęcią. Skromne zasiłki udzielane przez państwo noszą charakter upokarzających wsparć. Po rocznych staraniach ministerstwo komunikacji odmówiło literatom zniżek kolejowych, udzielanych szerokrze wszystkim funkcjonariuszom państwowym. Ustawodawstwo podatkowe nie zna żadnych ulg podatkowych. Red. Brzechwa poruszywszy szereg innych bolączek, podkreślił życzliwe i pełne uznania ustosunkowanie się prezydenta Mijala do łódzkiego oddziału związku. W konkluzji zgłosił cały szereg wniosków, mających na celu poprawę bytu pisarzy.

W ożywionej dyskusji zabierali głos: Maria Dąbrowska, W. Natanson, K. Wyka, dyr. Rusinek, dyr. Furmanik, I. N. Miller, S. Pollak, St. Żółkiewski i inni.

Zjazd zakończył się wyborami nowego zarządu w następującym składzie: prezes K. Czechowski, członkowie St. Żółkiewski, J. Żuławski, Zagórski, Natanson, Szawczyk, Watt. Sąd koleżeński: J. Brzechwa, Przyboś, M. Dąbrowska. Komisja rewizyjna — R. Dobrowolski, S. Pollak, Wójcik. Komisja Kwalifikacyjna — Al. Rymkiewicz, Miller, Boguszewska Rogowicz.

KAPITAN LUCYNA HERTZ

Trudno uwierzyć że to już dwa lata minęły od chwili Jej śmierci. Lata bogate w wydarzenia, pełne wytężonej pracy nad odbudową i przebudową kraju — gdy nie ma Jej już wśród nas.

Była dzieckiem, dwunastoletnią uczennicą, gdy związała się z robotniczym ruchem rewolucyjnym — początkowo jako członek „Pioniera", następnie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. I odtąd nie odstąpiła z tej drogi ani na krok — aż do końca.

Poznałam Lusię już jako studentkę U.W. Młodziutka, drobna, o ślicznych niebieskich oczach, wdzięcznej i uśmiechniętej twarzyczce i szczebiocącym głosiku — to dziecko nieomal z wyglądu zuskarbiało sobie w kołach starszych, bardziej doświadczonych towarzyszy powszechne uznanie i podziw swą wytrwałością, swymi zdolnościami organizacyjnymi swym bezgranicznym oddaniem sprawie. Wiadomo było — Lusi można powierzyć każdą robotę i z każdej wywiąże się bez zarzutu.

Losy rzuciły ją do Lwowa. Uczy się i pracuje aktywnie w organizacjach społecznych Pracuje przy tym zarobkowo. Żywa, pogodna, słoneczna — jest ulubienicą całego domu akademickiego. Jedyne chwile, gdy uśmiech opuszczał jej miłą twarzyczkę — to wówczas, gdy myślała o losach kraju i najbliższych.

Wojna radziecko-niemiecka gwałtownie wytrąciła życie Lusi z ustalonych już trybów pracy i nauki na lwowskiej politechnice. Wicher wojny rzuca ją w głąb Rosji. Niełatwe są koleje losu tej młodej, wątłej dziewczyny, bez odzieży, bez żadnych środków materialnych, która jakby na przekór tym wszystkim trudnościom nie szuka lekkiej pracy, jak wiele sześć ewakuowanych, lecz przyjmuje każdą, nawet ponad siły. Jest kolejno to rybakiem na Wołdze — i ciągnie długie, ciężkie sieci pełne ryb, to członkiem brygady ekspedycyjnej, tępiącej myszy zarażone dżumą w głuchych stepach południowego Kazachstanu, to traktorzystką w stalingradzkim kołchozie, to wreszcie pracownicą w wielkiej fabryce metalowej. I wszędzie spełnia swą ciężką pracę wzorowo, otoczona jest powszechną miłością i szacunkiem współtowarzyszy pracy, staje się sercem kolektywu. Jej żelazna wola i wytrwałość, jej płomienny entuzjazm pracy dla zwycięstwa udziela się każdemu. Pamiętam list, który mi przysłała: „Po skończonym dniu roboczym chodzimy z młodzieżą do oddalonej o kilka kilometrów działki przyfabrycznej kopać kartofle na zimę. Serce trochę nawala, z jedzeniem jest kiepsko. Ale to nic — z zapałem pracujemy wszyscy dla frontu".

Spotkałam Lusię dopiero w kilka miesięcy potem — już w szeregach naszej armii. Kilka zmarszczek na tak dziecinnej do niedawna twarzyczce i pasemko siwych włosów — świadczyły o przeżyciach. Lecz oczy błękitne, te same — dziecięce, uśmiechnięte, szeroko otwarte z ufnością w świat wpatrzone, jarzące się zapałem bliskiej walki i wiarą w rychłe zwycięstwo. Niełatwo było Lusi dostać się do wojska. Przodująca robotnica była niezbędna w fabryce sowieckiej — nie chciano w żaden sposób puścić jej do armii. Lecz pracę w fabryce już jej nie wystarcza teraz, gdy toczy się bój o Polskę. Zwalnia się z przedsiębiorstwa pod pozorem kontynuowania przerwanych studiów (na to dyrekcja zwolnić musiała). Bitwa pod Lenino zastaje ją już w naszych szeregach.

Lusia pragnie jednego — jak najszybciej zetknąć się w bezpośredniej walce z Niemcem na terenie kraju. Pomimo wątłego zdrowia wstępuje do batalionu szturmowego, który miał za zadanie operować na tyłach wroga. Po krótkim przeszkoleniu zostaje instruktorem minerskim. Chłopcy na wykładach nie mogą się nachwalić talentowi pedagogicznemu znajomości przedmiotu „pani instruktora". Po tym wstępuje do szkoły dowódców oddziałów partyzanckich i kończy ją, jako jedna z pierwszych, w stopniu podporucznika.

I wreszcie spełnia się marzenie Lusi. W maju 1944 r., jako jedyna kobieta — oficer w oddziale spadochroniarzy zostaje spuszczona wprost w serce kraju — do bohaterskiej, tętniącej walką partyzancką Lubelszczyzny.

Na błysk naszych wzruszeniem podsyconych ognisk
Z nieba spadła dziewczyna w noc parczewskich lasów.
Spadochron — karuzeli powietrznej parasol
Wiatr przychylny na łąkę śródleśną nam odniósł.
Było skoczków pospołu chłopa siedemdziesiąt,
W tym desanckim oddziale u majora Klima.
Z moich leśnych bandytów nie jeden się zżymał,
Słyszałem o świcie: „Tę smarkatą gdzież ją
Z pieluch podporucznikiem.... To ci z poza frontu..."

A ona pośród swoich wielki miała posłuch.
Widziałem ją — maskotkę — wśród wojaków rosłych,
Tak uroczo poważną i w drelichu wątłą,
Gdy stawieni w szeregu za chłopską stodołą
Uderzyli pod niebo oczyszczoną „Rotą"...

Tak pisze o niej St.J. Lec („O Lucynie Hertz, Wojsk Polskich podporuczniku"), wówczas uczestnik oddziału partyzanckiego, który witał skoczków.

W ostatniej chwili, gdy siedzieli już w samolocie, zmieniono im rozkaz bojowy — okazało się, że jadą nie na robotę dywersyjną, lecz po to by przyjmować zrzuty broni i rozprowadzać je wśród Armii Ludowej. Trudne i odpowiedzialne zadanie — tym bardziej, że byli przecież umundurowanym oddziałem Wojska Polskiego, a nie zwykłymi partyzantami w ubraniach cywilnych, którzy mogli w każdej chwili skryć się wśród tłumu. Poza wojskowym znaczeniem ich pracy — prowadzili przy tym ogromnie ważną robotę polityczną na rzecz naszej armii. Oddział ich — stał się wkrótce ogromnie popularnym wśród ludności wiejskiej, z którą się stykali. Ale Lusi to nie wystarczyło.

Nie mogła przeboleć, że jej specjalność minerska nie znajduje zastosowania. Wbrew woli dowódcy, porozumiewając się tylko z jego zastępcą, wyrywa się wreszcie na robotę dywersyjną, mając do pomocy kilku nie wyszkolonych chłopaków, członków współpracującego z Armią Ludową oddziału A.K. Drobne dziewczęce ręce wprawnie rozkręciły szyny, podłożyły ładunek dynamitu — po kilku sekundach łańcuch wagonów, wypełnionych amunicją, wyleciał w powietrze. Czyż mógł dowódca ukarać Lusię za naruszenie dyscypliny wojskowej? Zamiast spodziewanej nagany, spotkała ją pochwała. Niemcy wpadli wkońcu na trop ich oddziałku. Zostali otoczeni — czekała ich niechybna śmierć. Ale Lusia wiedziała — jest jeszcze jedna droga ratunku — z pepeszą w ręce przedrzeć się przez kordon wojsk niemieckich. Poprowadziła oddział do walki — i z niewielkimi stratami wybili się z okrążenia.

Wkrótce po tym Lusia zostaje zastępcą dowódcy kompanii fizylierów w pułku który trzymał wówczas obronę nad Pilicą. Często spotykałam Lusię wśród jej chłopaków w pierwszej linii, często na czujkach, na 50 — 60 m. od nieprzyjaciela. Chłopcy ubóstwiali swego „politycznego" zastępcę dowódcy. Nikt nie potrafił zaradzić tak na wszystkie troski żołnierskie nikt nie był im tak oddany — w największym niebezpieczeństwie — jak ona. Była wzorem oficera polityczno-wychowawczego. Marzyła o tym, jak to wraz ze swymi chłopcami będzie walczyć o uwolnienie ukochanej Warszawy.

Niestety, nie było jej danym zobaczyć ulic rodzinnego miasta. 17 września armia nasza przystąpiła do pomocy walczącym powstańcom. Wśród jednostek, wysłanych na lewy brzeg Wisły znajdował się i pułk Lusi. Nie dotarła jednak do stolicy. U jej progu na samej przeprawie, dosięga ją zatruta mina niemiecka.

I odtąd rozpoczynają się niekończące się, pełne udręki, dni szpitalnej gehenny. Lekarze amputują jej obie nogi, przeprowadzają operację za operacją, aby tylko odciąć ognisko zarazy.

Jakże przekonać naszą Lusię — to istne żywe srebro — że powinna żyć, bo życie jej jest cenne dla kraju i partii, nawet gdy zamiast nóg są skrwawione kikuty, kończące się powyżej kolan? A wreszcie gdy zaczęła rozumieć, że ma obowiązek walczyć o swe życie, bo ono może być pożyteczne, gdy zaczęła *przyjmować pokarmy — nagłe pogorszenie:* Zatrucie organizmu zaczęło przenikać do serca i do ośrodków mózgowych Po miesięcznej męce, zgasła w tym samym podwarszawskim Otwocku, gdzie się urodziła i spędziła lata szkolne, gdzie pierwszy raz brała udział w demonstracjach i akcjach robotniczych. Po śmierci odznaczono ją Krzyżem Grunwaldu, „Virtuti Militari", Krzyżem Partyzanckim i przyznano stopień kapitana.

Nie, nie zgasła — spłonęła. Dała z siebie wszystko, co dać mogła. Żyła i zginęła, jak wierna córka Polskiej Partii Robotniczej. Jej śmierć — i śmierć wielu jej podobnych użyźniła grunt pod zwycięstwo sprawy ludu.

Krystyna Poznańska

Będziemy jedli dorsze

W tych dniach w Miejskim Urzędzie Aprowizacji przy ul. Wólczańskiej 17 odbyła się konferencja przedstawicieli handlu rybnego oraz organizacji społecznych w sprawie udostępnienia szerokim rzeszom konsumentów łódzkich tak ważnego artykułu spożywczego jakim jest ryba morska. Chodziło przede wszystkim o świeże dorsze, których ostatnio prawie nie widać na terenie Łodzi.

Przedstawiciele hurtowników wyrazili opinię, że cena hurtowa kilograma dorszy ustalona dnia 5 września, jest za niska, handel tym artykułem jest nierentowny i dlatego kupcy ryby nie sprowadzają. Dość ostro zareagowali na to przedstawiciele handlu detalicznego, oświadczając, że kupcy detaliczni zrzekają się całkowicie zysku przy sprzedaży dorszy, chcąc w ten sposób spełnić swój obowiązek społeczny wobec konsumenta-robotnika jako też wobec rybaków nadmorskich, dla których połów ryb jest jedynym źródłem utrzymania.

Pozostali uczestnicy konferencji zgodnie orzekli że lepiej ustalić zarówno dla hurtowników jak i detalistów godziwą marżę zysku, a obowiązek obywatelski wypełnią doskonale, gdy tylko tej normy nie przekroczą. Przedstawicielka Ligi Kobiet ob. Moliterowa zaapelowała do kupców i urzędu aprowizacji, by umożliwiły kobietom pracującym nabywanie ryb po skończonej pracy, oraz zwróciła uwagę na to, że przyznane posiadaczom kart związkowych prawo nabywania ryby po niższej cenie nie dało robotnikom żadnej korzyści, bo dla związkowców nigdy ryby nie starczyło. „Wolimy zapłacić za 1 kg. ryby 30 zł. niż mieć ją za 25 zł. tylko na papierze — twierdzi ob. Moliterowa. Słuszne uwagi przyjęte zostały przychylnie zarówno przez wiceprzewodniczącego Miejskiego Urzędu Aprowizacji ob. Nochrebeckiego jako też przez przedstawicieli kupiectwa. Uczestnicy konferencji zgodnie doszli do następujących wniosków:

1. Cena dorszy będzie ruchoma t. zn. — ustala następująco: każdorazowa cena rynku gdyńskiego, plus 6 zł. kosztów transportu od 1 kg., plus godziwy zysk dla hurtownika i detalisty, który to zysk ma być ustalony przez Miejski Urząd Aprowizacji.

2. Ryby będą sprzedawane od godz. 7-ej rano do godz. 7-ej wieczór. Cena ryby będzie jednolita dla wszystkich konsumentów, ale dostatecznie niska, by być dostępną dla rodziny robotniczej. W związku z tym wydany ma być specjalny okólnik Miejskiego Urzędu Aprowizacyjnego.

Przedstawiciele kupiectwa zapewnili solennie, że koledzy ich zrobią wszystko, by Łódź robotnicza była zaopatrzona w dobrą i tanią rybę, prosząc równocześnie, by zakłady pracy, konsumy fabryczne i poszczególne rodziny robotnicze porozumiewały się z określonymi dostawcami ryb dla ułatwienia tym ostatnim równomiernego zaopatrzenia spożywców.

Miejmy nadzieję, że konferencja ta da dobre wyniki i że podobne narady świata pracy i uczciwego kupiectwa w sprawie wszystkich podstawowych artykułów pierwszej potrzeby ułatwią miarodajnym czynnikom ukrócenie tych elementów spośród kupiectwa, które przez śrubowanie cen nie tylko ograbiają robotnika z jego ciężko zapracowanego grosza, ale godzą w najżywotniejsze interesy całego naszego narodu.

H. WIŚNIEWSKA

Odpowiedzi Redakcji

Tow. JAN SZADKOWSKI: Utwór przez Was nadesłany nie jest właściwie nowelką — jest to raczej pogadanka popularna. Powiemy Wam szczerze — tak jak o to prosiliście — że w tej formie do druku nie nadaje się. Radzimy Wam dużo czytać, wiele pracować nad sobą. Nie zrażajcie się trudnościami. Początki zawsze są trudne.

Nie wolno demoralizować dzieci

Od wychowania dziecka, które stanowi podwalinę przyszłości narodu i społeczeństwa, zależy oblicze i poziom moralny całego społeczeństwa.

Szkodliwy dla dziecka jest t.zw. **„Teatr Dziecięcy" Tamary Szumskiej z Białegostoku,** który rzecz dziwna, znalazł patronat u nieświadomych spraw artystycznych i wychowawczych, kierowników C.R.D.K. TUR, a ostatnio z Łodzi miał powędrować na tourné po Polsce (Warszawa, i inne miasta).

Patrząc na występy dzieci tego „teatru" ma się przykre wrażenie, podobne do tego, które odnosi każdy niepozbawiony krytycyzmu i zdrowego rozsądku widz, patrzący na małoletnich akrobatów cyrkowych przedwcześnie wprzągniętych w „łamańce" szkodliwe dla zdrowia, a często niebezpieczne dla życia. Bowiem „teatr dziecięcy" Tamary Szumskiej, to duże niebezpieczeństwo moralne dla dzieci biorących w nim udział. To szkoła nienaturalnej, obcej dziecku maniery w ruchu, układzie rąk, dłoni, palców, grymasie twarzy, to szkoła pozerstwa i wyrafinowanej bo na przemyśleniu opartej zalotności i kokieterii. Biedne dzieci w tej szacie narzuconej im maski i pozy „artystycznej" wyglądają jak w nie swoim i źle leżącym ubraniu. Sztuczność i to przykra sztuczność, to cecha „gry aktorskiej" tego smutnego teatru. **„Artyści" tego teatru,** to biedne kaleki życiowe, **to zmanierowane dzieci, nad którymi trzeba by olbrzymiej pracy wychowawczej, by z nich uczynić normalnych ludzi.**

Teatralizowanie u dziecka ma swój właściwy, różny od pojęć teatru robionego przez dorosłych charakter, a pęd do popisywania się nieujęty w zdrowe ramy, kryje w sobie z punktu widzenia wychowawczego wiele niebezpieczeństw.

Dlatego też w teatrze dziecięcym, a więc przez dzieci wykonanym, obowiązuje duża ostrożność i takt pedagogiczny w doborze materiału repertuarowego, metodzie i sposobie organizacji pokazów.

Wprzęganie dzieci w zawodową pracę aktorską, polegającą na wielokrotnym popisywaniu się na wzór dorosłych „wypapużonymi" „numerami teatralnymi" **jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, kardynalnymi zasadami pedagogicznymi i dlatego niedopuszczalne.** A to niestety robi w swoim „teatrze" p. Szumska. Dzieci z jej „teatru" „pomagają w ten sposób materialnie rodzicom, bo mogą zarobić na siebie i na szkołę".

Takie informacje z dumą podaje p. Szumska do prasy. My uważamy taką formę zarobkowania za szkodliwą, gdyż dziecko nawet najzdolniejsze artystycznie, musi najpierw zdobyć wykształcenie ogólne, osiągnąć pewien minimalny poziom kultury artystycznej zanim stanie się artystą i będzie mogło wypowiadać w sposób artystyczny swe przeżycia tańcem pieśnią czy słowem.

Pokaz może mieć charakter doraźnego popisu dla zademonstrowania rezultatów szkolenia ale i tu powinien on opierać się na zespołowości działania, a nie na popisie „gwiazd młodocianych".

Niebezpieczeństwo zawodowo potraktowanego teatru dziecięcego i zarobkowania przez dzieci w ten sposób jest przy równoczesnej „szkole kokieterii" i „artyźmie" bez pokrycia, który niewiadomo jakie da w przyszłości rezultaty, przywyczajaniem dzieci do „lekkiego chleba" w przeświadczeniu, że jest to słuszne i normalne zarobkowanie.

Dobór repertuaru „teatru dziecięcego" p. Szumskiej budzi również poważne zastrzeżenia.

Erotyka i inne zagadnienia obliczone na efekt u dorosłych, podrabiany i mogący błędne pojęcie o sztuce ludowej wyrabiać regionalizm, oraz zupełny brak momentów budujących (nieomal wszystko kończy się źle), to cechy tego repertuaru.

Składne i udane z punktu widzenia rytmiki i tańca numery taneczne, są zbyt nikłą stosunkowo stawką, by przeważyć wszystkie wyżej omówione ujemne cechy „teatru dziecięcego" p. Szumskiej.

Dzieci należy oddać rodzicom i wychowawczej opiece szkoły oraz, jeśli tego pragną, wychowawczemu szkoleniu w kierunku artystycznym, ale bez zawodowego aktorstwa i występów.

Chcąc upewnić się co do słuszności mego sądu nawiązałem rozmowę z obecnymi na przedstawieniu „teatru" p. Szumskiej przedstawicielami **Wydziału Pedagogicznego R.T.P.D.,** którzy upoważnili mnie do przytoczenia ich opinii, że teatr dziecięcy w takim ujęciu, w jakim daje go p. Szumska **uważają ze względów wychowawczych i artystycznych za szkodliwy i niedopuszczalny.**

Mgr Marian Mikuta

(0

DYL SOWIZDRZAŁ
leczy chorych leniuchów w Damaszku

Doktór Hokuspokus bardzo polubił Dyla. Powiada do niego tak:

— Pojedziesz z nami do Damaszku, ale nie na ośle czy wielbłądzie. To byłaby za długa droga. Pojedziemy na czarodziejskim dywanie!

Tak też zrobili. Pojechali na czarodziejskim dywanie do Damaszku, gdzie właśnie mieszkało tysiące uczonych magów, doktorów i mędrców.

W bramie miasta powitał Dyla uczony lekarz Tumnieboli.

— Może zdołasz coś pomóc moim chorym. Oto szpital mam zapełniony do ostatniego miejsca, a co dzień nowi chorzy przybywają. Muszę ci się przyznać, że nie mam już lekarstwa na tę straszną chorobę.

— Dobrze — powiada Dyl — uleczę twoich chorych. Tylko mnie samego z nimi zostawcie.

Potem podchodził do każdego z kolei i mówił mu do ucha takie słowa:

— Żeby was wszystkich uleczyć — muszę wynaleźć w szpitalu takiego, co to naprawdę jest najsłabszy i iść nie może. Więc jutro zrobimy próbę. Każę wszystkim zdrowym wychodzić ze szpitala a ten, co już sam iść nie może zostanie pokrajany w kawałki i ususzony na proszek. Tym proszkiem was wszystkich uleczę.

Jak to chorzy usłyszeli, tak każdemu zrobiło się gorąco i postanowili ze szpitala co siły uciekać.

Na drugi dzień Dyl przyszedł do szpitala z doktorami i stanął w drzwiach. Powiada do chorych:

— Kto się czuje na siłach, kto już jest zdrowy, niech wychodzi do domu.

Jak się nie porwą chorzy, jak nie zaczną do domów umykać! Zostało tylko kilku naprawdę chorych, co już iść nie mogli. Ci poczęli płakać i krzyczeć w niebogłosy, ale Dyl uspokoił ich wkrótce.

— Oto są naprawdę chorzy — powiedział do doktora Tumnieboli. — Tych można zatrzymać w szpitalu. Wszyscy tamci to leniuchy.

Doktór Tumnieboli podziękował Dylowi serdecznie i przyrzekł, że go przedstawi samemu kalifowi w Bagdadzie, który to władca był właśnie w wielkim zmartwieniu i na gwałt potrzebował pomocy uczonego mędrca i maga.

c. d. n

Lucyna Krzemieniecka

O pastuszku — Chudym Brzuszku

Był raz sobie pastuszek Chudy Brzuszek. Pracował we wsi u jednego gospodarza, co go strawą bardzo skąpą i lichą obdarzał. Nad rzeczką, gdzie wierzba zielonym liściem trzęsie, pasł chudy pastuszek gęsi. Na fujarce sobie grywał i nad swą dolą smutną przemyśliwał.

Aż pewnego razu gdy się tak zamyślił, podchodzi do niego gąska — Szyjka Wąska i gęga:

— Chociaż jestem gęgą dam ci radę tęgą. Nie tylko masz chudy brzuszek, ale chude raczki i nóżki. Dam ci adres wróżki. Mieszka w domku złotym z zielonymi wroty. Mieszka w gęstym borze, ona ci pomoże.

I to wygęgawszy gąska — Szyjka Wąska przyłączyła się do swego stada, które na zielonym brzegu spacerowało gęsiego.

A pastuszek Chudy Brzuszek siedział, siedział, myślał, myślał, wreszcie bojąc się, że go zmorzy senek, wygrał jeszcze na fujarce pięć smutnych piosenek.

I potem, że to już chyba pora, zapędził gąski do domu. A sam jeszcze przed wieczorem powędrował lasem, borem — wróżki szukać.

Wędrował przez mchy, przez zarośla. Doszedł wreszcie do takiego miejsca, gdzie paprocie wyżej głowy mu sięgały, a wśród paproci grzyby rosły takie wielkie, jak kapuściane głowy.

Zatrzymał się Chudy Brzuszek w gąszczu paprociowym, aż tu nagle ptak jakiś zatirlikał mu nad uchem:

— To tu, to tu, to tu!

Postąpił Chudy Brzuszek siedem kroków wśród paproci, patrzy, aż tu domek okrągły się złoci.

Stoi domek złoty z zielonymi wroty, ten sam, o którym gąska wspominała.

— Stuk, puk — puka Chudy Brzuszek do zielonych wrotek.

— Kto idzie i czego potrzebuje? — słyszy głos ze środka.

— Idzie Chudy Brzuszek, pastuszek. Ufa, że go pomoc spotka. Gąska gęgała, tu go przysłała.

Trzask-prask otworzyło się okienieczko i wyjrzała wróżka, dobra duszka w ubiorku ze skórek muchomorków. Popatrzyła wróżka na Chudego Brzuszka i powiada:

— Pomogę ci radą, ale wpierw skarbonkę z czarodziejskim nasionkiem przynieś mi, kochanku.

I trzask-prask zniknęła wróżka w domku złotościanku.

Westchnął Chudy Brzuszek i myśli:

— Pójdę do kogoś szczerego poradzić się w tej sprawie.

I poszedł Chudy Brzuszek do szczerego pola. Ukląkł przed nim, ucałował kraj jego i zapłakał:

— Ty szczere, szczere pole, wejrzyj na mą niedolę. Daj mi skarbonkę z czarodziejskim nasionkiem.

Szczere pole westchnęło z głębi swego jesiennego serca i odpowiedziało:

— Jestem zmęczone, senne — pole jesienne, ale dam ci, czego pragniesz. Idź tam, gdzie na skraju moim stoi jabłoń. Urwij sobie jedno jabłko. Toć jest ono jak skarbonka, co czarodziejskie ma nasionka. Bo z malutkiego nasionka urosnąć może szumiąca jabłonka.

Zdumiał się Chudy Brzuszek nad mądrością szczerego pola i wziąwszy jabłko poszedł z nim do wróżki.

Ta ledwie zobaczyła co jej pastuszek niesie, zawołała:

— Widzę, że ci pole dopomogło, niech więc i ja się z tobą sprzymierzę. Masz tu miseczkę czarodziejską co ma złoty brzeżek. Kto z niej choć kęs spróbuje, wnet zdrowie odzyskuje. Weź tę miseczkę sobie i idź z nią do domu wójta, a szczęście za tobą w ślad pogoni.

Wziął Chudy Brzuszek czarodziejską miseczkę i do domu wójta bieży.

Przyszedł, patrzy, stoi dom schludny w ogrodzie jesiennym.

Ogród stał właśnie w kwiatów krasie, jak to w jesiennym bywa czasie. Tu i tam płatek z róży opadnie, tu i ówdzie pszczółeczka zabrzęczy. A georginie barwią się tak ładnie wszystkimi kolorami tęczy.

Patrzy Chudy Brzuszek a pod śliwą bardzo siwą siedzi wójt i wójtowa z miną nieszczęśliwą. I tak jedno drugiemu się żali:

— Co to będzie z wójtówną bladoliczką dalej. Blada, ani się zaśmieje, cały kwartał nic nie je. Wciąż chora, wciąż jej ubywa na wadze. Jakże sobie z bladoliczką kochaną poradzę?

Chudy Brzuszek słysząc o zmartwieniu takim, wbiega do ogrodu jak gdyby był ptakiem. Wójtowej i wójtowi się kłania i mówi jak najgłośniej:

— Mam miseczkę czarodziejską co złemu zaradzi. Kto z niej choć kęs skosztuje, wnet zdrowie odzyskuje.

Ucieszył się wójt i woła:

— Domownicy, co żywo nakrywajcie pod śliwą. Pod śliwą nakrywajcie, bladoliczkę zawołajcie!

Przysiadła się bladoliczka do złotej miseczki i ledwie zjadła z niej kaszy dwie łyżeczki, już ma policzki jak różyczki, już patrzy wesoło, aż się dziwią domownicy co stali tam kołem.

Długą chwilę tak patrzyli, aż się wreszcie w tan puścili i hulali do wieczora, że wójtówna już nie chora. Trunda-bunda, trali-lali z Chudym Brzuszkiem tańcowali.

No, a Chudy Brzuszek, jak mi jest wiadomo, został już na zawsze w wójta schludnym domu.

Jest tam zawsze syty, więc mu brzuszek przytył. Pasie gąski wójtowe i gra piosenki wciąż nowe. A co jedna piosenka to weselsza nutka, bo gdzieżby Chudy Brzuszek myślał dziś o smutkach!

Jedną z jego piosenek nad rzeczką słyszałam i z niej się właśnie tej historii całej dowiedziałam.

L. Wiszniewski

Niedzielny poranek

Niedzielny poranek,
słoneczna pogoda;
tłumy na ulicach
i w miejskich ogrodach;
kominy nie tymią,
a niebo jak w maju —
nikt się dziś nie śpieszy,
nie goni tramwaju...

Gazety przejrzane,
jedziemy na „Zdrowie".
Może hipopotam
z humorem opowie
o cierniach podróży
z Poznania do Łodzi,
jak się czuje w Zoo,
jak mu czas przechodzi...

Lub wrzućmy coś niecoś
do starej walizki
i jedźmy „dwunastką"
na Dworzec Kaliski.
W Sieradzu nad Wartą
nasz dziadunio mieszka..
Pociąg był, lecz odszedł —
Chodźmy więc do Leszka.

Mieszka na Retkini —
a może na Mani...
Deszcz zaczyna padać —
wracajmy, kochani!
Kupimy po drodze
bilety do „Muzy" —
na trochę rozrywki
każdy z nas zasłużył!

Dzieci z Rudy Pabianickiej pozdrawiają „Promyk"

Dzieci z Rudy lubią koncerty — i owszem, a wesołe scenki jeszcze bardziej. A że to zawsze wygodniej być trochę dalej od starszych, wdrapały się na galerię i urządzają „teatr" dla samych siebie.

Trzeba im oddać sprawiedliwość trochę słuchają, śmieją się, ad- śmieszne, biją brawa i głośno oceniają: — to ładne a to co przed tym — też było ładne, ale nudne..:

Mamy i ojcowie na sali raz po raz syczą groźnie w kierunku swoich pociech: „Cicho tam, galeria!"

— Słuchajcie dzieci, — mówię — o ile uspokoicie się, to napiszę o Was do gazety.

Wprawdzie zupełnie spokojnie nie było, ale jednak napiszę to, o co mnie dzieci z Rudy prosiły.

A więc: Krawczykówna Jadzia i Michalakówna Leokadia dobrze się uczą. Patos Zdzisław jest bokserem — i chce iść do kawalerii. Pytliński Ireneusz — 14 lat, chce być lotnikiem. Palusiak Ryszard jest bokserem w „Naprzodzie" i chce być lotnikiem. Pawelec Zygmunt chce być elektrotechnikiem.

Wreszcie najważniejsze:

Dukla Bronisław, ma prawie 15 lat, jest w drużynie bokserskiej „Zjednoczeni", w meczu z „Naprzodem" w 9 rundach wygrał 4, a 5 było nierozstrzygniętych. Koledzy jego dziwią się, że gazety ten fakt przemilczały. Młody bokser pracuje u Horaka, ma podobno — strasznie szerokie bary, ale stwierdzić tego nie mogłam, jako że młody człowiek jest bardzo nieśmiały i schował się za drzwiami.

W.

J. Wazłowa

Lata ptaszek

Lata ptaszek po ulicy —
w wiosce żyćoy wołał..,
Na ulicy.., !
brak pszenicy,
nie brak jej w stodołach!

Więc poleciał tam, gdzie wioska,
piosenkę zanucił,
ziarna dostał,
na wsi został —
do mi...a nie wrócił!

Liczył i przebierał ziarna,
chcąc się czymś posłużyć:
„Małe ziarna
zmielą żarna,
a młyn zmiele dużej"

Radzi byliby rolnicy,
gdyby nie ta wada,
że pszenicy
ziarka licząc
co dziesiąte — zjada..

Zagadki

ZAGADKA 1

Iszami poruszy,
oczy wypatruszy —
liku-miku,
w zagajniku
nie ma żywej duszy.

ZAGADKA 2

W tamto stronę,
i w tę stronę,
kretu-wętu ogonem.
Wyszedł z lasu,
wlazł na górkę.
Zjadłby raskę,
zjadłby kurkę.

Jak brzózka znalazła sobie towarzyszkę

Dawno, bardzo dawno, gdy jeszcze zwierzęta umiały mówić, a drzewa chodziły po świecie, królem tych drzew był dąb. Razu pewnego przyszły do niego wszystkie drzewa i zaczęły prosić:

— Pozwól nam, królu dębie, rozejść się po świecie i wybrać sobie nowe miejsca dla osiedlenia. Przykrzy się nam tutaj.

Dąb zgodził się, a wtedy drzewa rozeszły się po świecie i każde wybrało sobie najulubieńsze miejsce, którego trzyma się do dzisiaj.

Tylko brzózka, ukochana drzewina króla i najpiękniejsza ze wszystkich drzew, nie wybrała sobie miejsca. Widząc, że wszystkie drzewa bawią się wesoło na swych nowych osiedlach, zapytał dąb brzózkę:

— Czemu to, brzózko, nie bawisz się razem z innymi?

— Ja przecież nie mam się z kim bawić! — odpowiedziała smutno brzózka.

Poszedł więc dąb razem z brzózką szukać dla niej towarzyszki. Wędrowali przez wsie i przez miasta, góry i doliny, przez błota i przez piaski i przyglądali się, gdzie które drzewo zamieszkało. Rzędami rosły dumne, szumne kasztany.

— Może chcesz przyłączyć się do kasztanów? — mówił dąb. — To możne drzewa, knezie prawdziwe pomiędzy drzewami!

— Nie! — potrząsnęła brzózka gałązkami i poszli dalej.

Po wsiach rosły lipy, z ich kwiatów pszczoły zbierały miód. Na górach zieleniły się świerki i buki. W gaju nad potokiem szemrały jawory i kaliny, wzdłuż drogi stały jesiony i smukłe topole. W sadach kwitły jabłonki, grusze i śliwy. Ale żadnego z tych drzewek nie chciała brzózka za towarzysza zabawy.

— Nie, królu i panie, chodźmy jeszcze dalej! — prosiła brzózka.

I powędrowali po suchej, piaszczystej ziemi. Spojrzał dąb — i zdziwił się. Tam, gdzie niegdyś było szczere pustkowie i tylko wiatr sypał w oczy gorącym piaskiem, rósł teraz zielony lasek, a w jego cieniu piachy pokryły się kwiatami i nawet szemrał niewielki strumyczek.

— Któż to potrafił zagospodarować te piaszczyste wertepy? — zadziwił się król-dąb.

— Przebacz mi, królu i panie — odezwał się cichy nieśmiały głos — to ja, sosna, wybrałam miejsce dla siebie tutaj, gdzie nie chciało zamieszkać żadne inne drzewo.

— Ona niech będzie moją towarzyszką! — rzekła brzózka i stanęła obok sosenki. — Kocham ją za to, że zacieniła te piachy i że teraz las się zieleni tam, gdzie były piachy i pustka.

— Dobrze — zgodził się dąb, — rośnijcie sobie razem na piaskach, chociaż ty, brzózko, jesteś książęcego rodu, a to — zwyczajna sosna. Dobrze ci będzie w jej pachnącym cieniu, a ją rozweselać będzie jasna zieleń i cichy szept twoich listków.

Odtąd rośnie śliczna brzózka na najgorszych piaskach, obok sosny i innych skromnych drzew. A ludzie wielką wdzięczność dla nich czują za ich łaskawą opieką nad najbiedniejszą ziemią, która bez nich byłaby zawsze szczerym pustkowiem.

Jerzy Julian Zaborowski

Każda sroka swój ogonek chwali

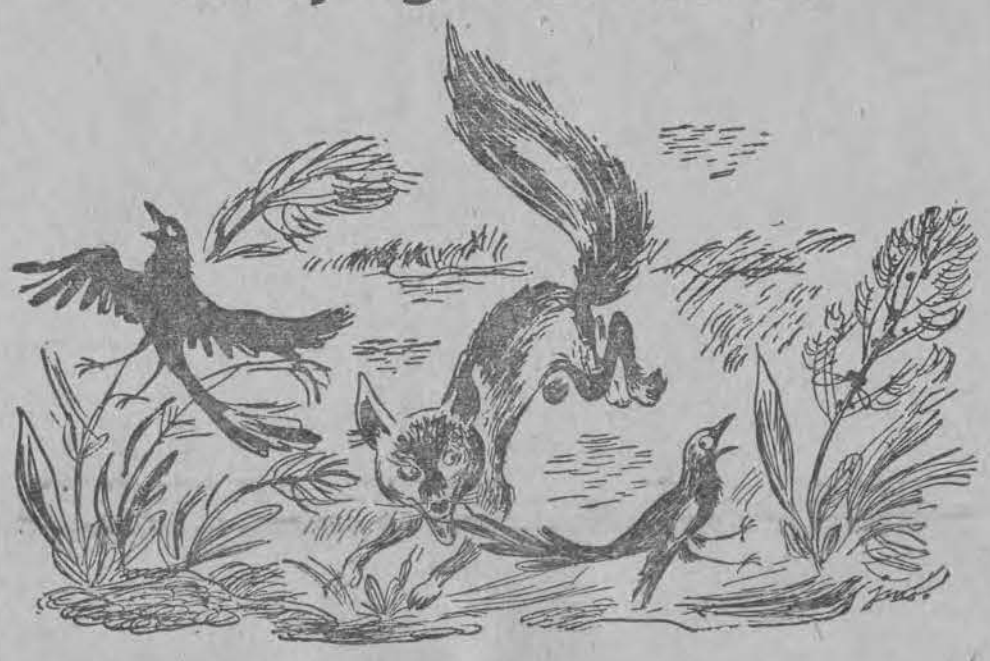

Raz dwie sroczki ogoniaste,
spotkały się poza miastem.
— Dzieńdobereki
— Dzieńdobereki
— Jak smakowa' pani serek?
— Doskonale, pani sroczko.

— Jak zdrówecrko?
— Ujdzie w tłoczku.
— A jak dziatki
i sąsiadki?
— Owszem ,owszem,
jak najzdrowsze.
Mężuś w domu?
On? Ach, gdzieżby!!
Siedzi tam, na czubku wierzby.
— A co robi?
— Na mnie patrzy.
— O, to zaszczyt!
— Bo mam pieszczyk:
Nowy płaszczyk i fryzurka...
— A kto pani czesał piórka?

— To córeczka
pazureczkiem,
pomagała mi troszeczkę.

— A czym jeszcze?
— Suchym listkiem,
na ogonku przede wszystkim;
bo ogonek mój, jak wiecie,
najpiękniejszy w całym świecie.
— O przepraszam,
co to to nie!
Jeśli mowa o ogonie,
wykluczone, wykluczone
Najpiękniejszy mój ogonek;
Bo ma ćwiki,
bo jest gładki,
i urody nader rzadkiej
— Co za pomysł świętokradczy?
Mój piękniejszy, mąż poświadczył
— Ach, bez nerwów, proszę pani.
Mój miejscami
jak aksamit,
lśni się pięknie i tam i tu.
— A mój cały z aksamitu!
— Jestem bardziej ogoniasta!
— Mój ogonek cię przerasta.
— Mój ma linię, wszyscy wiedzą.
— A bo ci go mole jedzą.
— Mole!... Mole!...
Nie przebolę!
— Bo cię prawda w oczy kole.
— Mój pięknością zaćmi słońce!
— Mój piękniejszy. koniec końcem.
I tak dalej i tak dalej...
Każda swój ogonek chwali:
Jedna skrzeczy, druga skrzeczy,
Awantura! Straszne rzeczy!
Aż zbudziły w jamie liska:
Podszedł z bliska,
kłami błyska,
mówi z cicha:
— Skąd u licha
taka pycha?
Nie ma racji i ta i ta —
najpiękniejszy mój kita
Wiem co zrobię:
zaraz skoczę do tych sroczek
podjem sobie!
Skoczył. Chwycił na ra obie,
lecz wyrwały się, rzecz prosta,
tylko ogon w zębach został.

Skrzynka pocztowa

EUGENIUSZ ZARZYCKI (Łódź). Twoje wiersze zawierają bardzo piękną i patriotyczną treść, niestety, jednak do wydrukowania się jeszcze nie nadają. Spróbuj napisać jakieś krótsze i łatwiejsze, może lepiej wypadną.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI (Łódź). To ładnie, że nadsyłasz tak regularnie rozwiązania zagadek do „Promyka", może uda Ci się dostać nagrodę. Co do Twego zapytania, jak należy się kształcić na lotnika, to musisz najpierw skończyć swoją szkołę. Jeśli nokształcącą, a wtedy dopiero uczyć się na lotnika. Teraz jesteś w VI-tej klasie, więc musisz najpierw skończyć swoją szkołę. Jeśli chcesz dokładnie wiedzieć, do jakiej szkoły masz wstąpić po ukończeniu swej nauki obecnej, to Ci mogę wszystko dokładnie się dowiedzieć i podam Ci w następnej skrzynce pocztowej wyczerpujące informacje. Na razie „Promyk" pozdrawia Cię serdecznie.

Maciuś Marynarz na urlopie.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA".
„LECHA" (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
„WISŁA" (Daszyńskiego 1)
„15-LETNI KAPITAN"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„SKARB RODZINY GOUPI"
„Gdynia" (ul. Daszyńskiego 2)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„STYLOWY" (Kilińskiego 124)
„WIOSNA NAD SEKWANĄ"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„WIĘZIEŃ Nr. 4328"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74 76)
„U KRESU DROGI"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„SZARY LORD"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„ŚLUBY KAWALERSKIE"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„DIABLICA"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„BRUTAL"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„DOROŻKARZ Nr. 13"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
„REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU"
dodatek dla dzieci „PRZYGODY JANKA".
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

W niedziele i święta o godz. 14, 16, 18, 20. Kina „Hel", „Adria" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych interesujący dramat współczesny Stefana Otwinowskiego „Wielkanoc" ujęty w sugestywne ramy muzyczne młodego kompozytora Jana Krenza. Partię fortepianową wykonuje prof. Kiejstut Bacewicz. Orkiestra członków Filharmonii Łódzkiej. Udział biorą: Kunina, Zelwerowicz, Kossobudzka, Łapicki, Malaszewski, Pietraszkiewicz, Leszczyński, Lubelski, Puchniewska, Ordon, Pilarski, Woźniak, Possard.

TEATR POWSZECHNY TUB

Dziś i dni następnych pierwsza na scenach polskich współczesna sztuka polityczna Adama Ważyka „Stary Dworek" w doskonałej reżyserii Władysława Krasnowieckiego. Udział biorą: Węgrzyn, Macherska, Nawrocka, Świderski, Rachwalska, Fijewski, Skowroński, Dejmek, Dewojno.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś dwa przedstawienia komedii G. B. Shawa „MAJOR BARBARA". Udział biorą: A. Chronicki, K. Dejunowicz, B. Drapińska, H. Drohocka, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Tatarski, F. Żukowski. Reżyseria E. Axer. Dekoracje J. Rybkowski. Początek przedstawień godz. 15 m. 30. i punkt 19. Kasa czynna od godz. 10-tej, tel. 123-02

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie przedstawienie p.t. „BEZ ŻELAZNEJ KURTYNY"
Udział biorą: Maria Bielicka, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Irena Malkiewicz, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matuszewski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski, Stefan Witas.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16, tel 272-70.

OGŁOSZENIE

Wzorem roku ubiegłego, wszyscy uprawiający w dniu Wszystkich Świętych i w dniu Zadusznym handel przy cmentarzach koronami, wieńcami, kwiatami itp. winni zaopatrzyć się w Wydziale Przedsiębiorstw Miejskich — Zarządu Miejskiego, Piotrkowska 104, pokój 226 w odnośne zezwolenia na zajęcie miejsca.

Zezwolenie wydaje się na okres 10 dni tj. od 28.10 rb. do 4.11 rb. za opłatą 300 zł.

Łódź, dnia 26 października 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) KAZIMIERZ GALLAS
Wiceprezydent Miasta

PRZETARG

Zakład Oczyszczania Miasta ogłasza publiczny ustny przetarg na sprzedaż:

2 koni — cena wywoławcza 30.000 zł. (za dwa konie)

Przetarg odbędzie się w dniu 31 października br. o godz. 10-tej w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 32 (Miejski Tabor Konny).

Tamże można w godzinach urzędowych obejrzeć wystawione konie na sprzedaż.

Wadium kaucyjne w wysokości 3 proc. ceny wywoławczej przyjmować będzie urzędnik na miejscu w dniu sprzedaży od godz. 9,30—10-ej.

Odczytanie warunków przetargu nastąpi na miejscu przed rozpoczęciem przetargu.

Łódź, dnia 26 października 1946 roku

Zakład Oczyszczania Miasta

Towary włókiennicze winny dotrzeć
do konsumenta po cenach ustalonych

Rynek włókienniczy należy do tych dziedzin handlu, na których spekulanci rozwijają najbardziej ożywioną działalność.

Niegodziwcy nie liczą się z żadnymi przepisami ani z tak zwanymi nakazami sumienia i w bezczelny sposób łupią konsumentów, ludzi pracy, z ostatniej skóry.

Taki artykuł jak „Krośniak" (o szerokości 1 metra) sprzedawany jest przez Centralę Tekstylną w cenie 100 zł. za metr. Po doliczeniu 15 proc. dla kupca hurtowego i 20 proc. dla detalisty powinien towar ten kosztować 140 zł. za metr. Tymczasem za metr „Krośniaka" niektórzy nieuczciwi kupcy żądają do 190 złotych.

Flanela piżamowa (artykuł sezonowy w chwili obecnej) sprzedawana jest przez Centralę Tekstylną po 100 zł. za metr. Spekulanci domagają się po 290 zł. za metr osiągając marżę zysku 195 proc.

Wełna bezprocentowa kosztuje w Centrali Tekstylnej 460 zł. za metr. Nieuczciwi kupcy, żerujący na kieszeni człowieka pracy — sprzedają ją za 1000 i nawet za 1200 zł.

Wełna 60-procentowa sprzedawana przez Centralę Tekstylną w cenie 800 do 1200 zł. za metr osiąga niekiedy w sprzedaży 4500 a nawet 5000 zł. Bardzo często poza tym się zdarza, że nieuczciwi handlarze sprzedają nabywcy wełnę 60-procentową za 100-procentową i wtedy biorą i po 8000 zł. za metr materiału, który ich kosztuje nie więcej jak 1000 zł.

Łatwo można sobie wyobrazić jakie zyski zgarniają do swych przepastnych kieszeni hieny żerujące na niedostatku lub na niewiedzy szerokich mas pracujących.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym źródle zarobkowania tych „kupców".

Bardzo często zdarza się, że pokazują nabywcy towar i szepcą przy tym na ucho „to przedwojenny" lub „oryginalny angielski". Towar ten można nabyć tylko po niebywale wysokich cenach. Rzecz jasna, że jest to tylko trick oszukańczy. Żadnych zapasów sprzed 1939 r. u nas być nie może. Żadnych angielskich materiałów również u nas nie ma. Naiwni, płacąc olbrzymie sumy, nabywają poczciwe wyroby zgierskie lub w najlepszym wypadku bielskie produkcji 1946 roku.

Komisja Specjalna już zajrzała w „interesy" kupców „branży włókienniczej". Całkowita obowiązkowa jawność obrotów we wszystkich ogniwach handlu, o czym wspomniał w wywiadzie opublikowanym przez nas wczoraj prokurator Gotesman, ułatwi skuteczną walkę ze spekulacją.

Należało by umożliwić Powszechnej Spółdzielni Spożywców otwarcie nowych punktów sprzedaży wyrobów włókienniczych z tym zastrzeżeniem, aby uniemożliwiono wykupywanie tkanin przez spekulantów, którzy je odsprzedają na wsi z lichwiarskim zyskiem, i zorganizowano handel materiałami włókienniczymi w ten sposób, ażeby tkaniny trafiały do rąk konsumenta — człowieka pracy po cenach ustalonych przez państwo.

Osoby niemeldowane
nie będą mogły głosować

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, iż w związku ze zbliżającymi się wyborami do sejmu powołane zostały specjalne komisje meldunkowe, których zadaniem jest kontrola istotnego stanu zameldowanych i wymeldowanych osób na terenie miasta.

Wstępne wyniki z przeprowadzonych lustracji wykazały, że wiele osób nie przestrzega obowiązków meldunkowych.

Zgodnie z przepisami art. 22 ordynacji wyborczej z dnia 22.IX. 1946 r. (Dz. U. R.P. Nr: 48 poz. 274) osoby niezameldowane będą pozbawione prawa głosowania do sejmu.

Zarząd Miejski w Łodzi wzywa przeto wszystkich przebywających w obrębie Łodzi do natychmiastowego zameldowania się, względnie do natychmiastowego wymeldowania się o ile zachodzi fakt opuszczenia miasta na stałe.

Stosownie do przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R.P. Nr. 32, poz: 309) w brzmieniu ustawy z dnia 15 marca 1932 r. (Dz. U. R.P. Nr. 38, poz. 390) — obowiązek dopilnowania zameldowania i wymeldowania ciąży na:

1) lokatorze głównym — w stosunku do sublokatora i innych osób mieszkających u lokatorów,
2) głowie rodziny — w stosunku do członków rodziny i domowników pozostających we wspólnym gospodarstwie z głową rodziny i wspólnie zamieszkałych,
3) pracodawcy — w stosunku do pracowników u niego zamieszkałych,
4) zarządcach domowych, upoważnionych przez Zarząd Nieruchomości w m. Łodzi,
5) właścicielach domów lub administratorach, upoważnionych przez nich do sprawowania czynności meldunkowych.

Osoby uchylające się od dopełnienia obowiązków meldunkowych, bądź też tolerujące fikcyjne zameldowania, karane będą w trybie administracyjnym grzywną do 1.000 zł. z zamianą na areszt 3 dni z art. 25 pkt. 3 wyżej wskazanego rozporządzenia, o ile nie będą one podlegać surowszej sankcji karnej (areszt do 3 miesięcy i 30.000 zł. grzywny lub jedna z tych kar) z art. 38 dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R.P. 4/46 poz. 27).

Łódź, dnia 26 października 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Co usłyszymy przez radio

Program na poniedziałek 28 października 1946

6.00 Pieśń „Kiedy ranne..." 6,05 dziennik poranny, 6,20 (z Łodzi) Program na dzień bieżący, 6,25 gimnastyka, 6,35 Muzyka, 6.57 Sygnał czasu, 7.00 audycja poranna. 7,30 Powt. najważ. wiad. dziennika, 7,35 muzyka, 8,10 (z Łodzi) rozmaitości. 8.20 Informacje ogólnopolskie, 8,30 Przerwa, 11,15 (z Łodzi) Muzyka z płyt, 11,20 (z Łodzi) Wiadomości z miasta i prowincji, 11.25 (z Łodzi) Pog. Krystyny Wyrzykowskiej p.t. „Społeczna akcja wychowania młodzieży", 11,35 (z Łodzi) Muzyka z płyt, 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie 12.05 dziennik południowy, 12,35 Koncert, 12,55 „5 minut poezji". 13.00 „Na ziemiach odzyskanych" 13,15 Z życia narodów słowiańskich, 13.25 Koncert rozrywkowy, 14,00 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci 14.30 Audycja dla młodzieży, 14,50 (z Łodzi) Muzyka z płyt, 15,05 Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. Bernarda Klimaszewskiego, 15,10 (z Łodzi) Przegląd filmowy w op. Zygmunt Ościłowa, 15,20 (z Łodzi) Recital śpiewaczy Ireny Jakubowicz—sopran, prof. Kiejstut Bacewicz — akomp. 15.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy, 16,00 dziennik popołudniowy 16.00 Kwartet P. R. 16,55 kwadrans poetycki Tadeusza Różewicza, 17.10 Koncert, 17.50 „Odbudowujemy W-wę", 17.35 (z Łodzi) Audycja dla świetlic robotniczych: 1. Pog. Karola Turkiewicza p.t. „O trzyletnim planie gospodarczym" (część II-ga), 2. Płyty, 18,10 (z Łodzi) Z okazji święta narodowego Czechosłowacji fragmenty z opery „Sprzedana narzeczona" Fryderyka Smetany. Słowo wstępne Bolesława Busiakiewicza, 19,00 „Nauka przy głośniku", 19.30 Sylwetki współczesnych kompozytorów, 20.00 dziennik wieczorny, 20,30 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego, 21.00 (z Łodzi) „Zapomniany poeta Franciszek Rysiński" felieton Tadeusza Łopatewskiego, 21,10 Piosenki i duety, 21,30 Muzyka, 22.00 Koncert rozrywkowy, 22.30 (z Łodzi) Koncert życzeń (część I-sza), 23.00 Ostat. wiad. dziennika, 23,20 Program na jutro, 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy, 23,35 (z Łodzi) Koncert życzeń (część II-ga), zakończenie audycji, hymn.

„ŁÓDZKI INSTYTUT WYDAWNICZY"
Łódź, Żwirki 17
kupi
MOTOR PIERŚCIENIOWY
Z REGULATOREM 4,5 KM NA 220—380 V.

POTRZEBNE ZBIORNIKI NA BENZYNĘ

Zakład Oczyszczania Miasta zakupi zbiorniki na benzynę o pojemności od 2000 do 5000 litrów.

Zgłoszenia należy kierować do Dyrekcji Z.O.M.-u, Łódź, ul. Łagiewnicka Nr. 63 pokój Nr. 11

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. Tadeusz CHĘCIŃSKI asystent szpitala skórno-wenerycznego Marii Magdaleny, przyjmuje od 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11.

Dr. JERZY KOWALCZYK choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41 godz. 3—7-ej.

Dr. med. ZAURMAN specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 i 5—7, Nawrot 8.

Dr. J. PENSON wznowił przyjęcia 4—6, Piotrkowska 56 tel. 260-49.

Kupno i sprzedaż

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje stolarnia, Krasickiego 8 (Wagnera) przy Rzgowskiej.

FRYZJERSKIE artykuły poleca firma Banasiak i Gajewicz, Łódź, Daszyńskiego 36, tel. 105-62, duży wybór, niskie ceny.

KUPUJEMY złom srebra, monety w każdej ilości. Laboratorium chemiczne. Pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo.

ŁÓDZKA Spółdzielnia Ogrodnicza — Dział Szkółkarski — poleca wyborowe drzewka owocowe i krzewy. Sprzedaż odbywa się przy ul. Ks. Bandurskiego 14.

KUPIĘ komplety Dziennika Ustaw, orzeczeń sądu najwyższego i dzieła prawnicze z lat 1917—1939 Adw. Józef Fajnberg, Narutowicza 74, od 3 do 5 pp., tel. 276-18.

Różne

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp. Kupię każda ilość papieru fotokopijnego.

KRAWIEC damski — męski przyjmuje obstalunki Targowa 12 I p. m. 17.

Zatrudnienie pracy

PRZEWLEKACZY ze znajomością przykręcania, prządki na przędzalnię bawełnianą cienkoprzędną czterocylindrową. Zgłaszać się w godz. 8.00—11.00, Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr. 21, Łódź, ul. Wodna Nr. 23.

PAŃSTWOWE Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr. 6 poszukują dwóch wykwalifikowanych tokarzy. Zgłoszenia osobiste przyjmuje wydział personalny ul. Rzgowska 17a.

POMOCNIK księgarski (ekspedient) oraz biegła maszynistka potrzebni. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych Piotrkowska 123.

Zgubiono dokumenty

UNIEWAŻNIAM skradzione karty żywnościowe, oraz kartę odzieżową Nr. 2019 wydaną na nazwisko Edwarda Żywieckiego, 11-go Listopada 37a m. 4.

ZGUBIONO legitymację nauczycielską oraz legitymację tramwajową (niebieską) na nazwisko Król Irena — Sędziowska 18.

SKRADZIONO dowód P.K.P. i legit. czerwoną wstępu Nr. 20 Kuźniak Wandy. Oddz. Mechaniczny, Leszno.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i kartę rejestracyjną z R.K.U. — Brzeziny i kartę rejestracyjną handlową na nazwisko Makucki Feliks Chrusty-Nowe Miasto. Mikołajew poczta Różyca.

ZGUBIONO w tramwaju Nr. 1 dn. 25.10.46 r. dokumenty na nazwisko Zientarskiej Anny. Łaskawy znalazca proszony jest o zwrot pod adres Sienkiewicza 67—34

Uśmiechnij się:

U DENTYSTY

— Muszę panu wyrwać sześć u góry i siedem u dołu.

— To już niech pan doda jeszcze jeden... Nienawidzę trzynastki.

Z życia partii

ZEBRANIE PRELEGENTÓW

Dzielnica Górna—Lewa PPR zawiadamia, że dnia 28. 10. 1946 roku o godzinie 15-tej odbędzie się trzecie z kolei zebranie prelegentów z porządkiem dziennym „Ordynacja wyborcza".

Stawiennictwo prelegentów obowiązkowe.

KRONIKA ŁÓDZKA

POCIĄG SANITARNY P.C.K. ZNOW WYRUSZYŁ W DROGĘ

Pociąg Sanitarny Okręgu Łódzkiego P.C.K. wyruszył po raz 9-ty po chorych Polaków—repatriantów do Salzburga (Austria).

Odjazd odbył się w sobotę 26 bm. z dworca Kaliskiego o godzinie 20 m. 20.

Dotychczas Pociąg Sanitarny P.C.K. przewiózł 6,224 osoby. Z Salzburga spodziewany jest około 10 listopada rb.

KOMISJA BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi wzywa niniejszym wszystkich członków rodzin osób rozstrzelanych przez Niemców w październiku i listopadzie 1944 roku, na cmentarzu żydowskim na Dołach — do przybycia w poniedziałek dnia 28 października b.r. o godz. 9-tej rano na teren cmentarza żydowskiego na Dołach (miejsce zbiórki przy domu pogrzebowym przy głównym wejściu) — celem rozpoznania zwłok.

Bliższych informacji udziela Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi, pl. Dąbrowskiego 5 pok 254 (tel. 251-20 wewn. 29) i Polski Związek b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. (tel. 165-11).

USZKODZONE PACZKI PRZYBYŁY Z ANGLII

Dnia 26.9 i dnia 27.9 został rozładowany w Gdyni statek polski „Śląsk" o ładunku 1754 worów paczkowych z Anglii. Masa paczek w workach uległa zgnieceniu,ponieważ ładunek ten był źle załadowany w Anglii. A mianowicie paczki odbyły do nas drogę pod ciężarami pomiędzy maszynami, skrzyniami i żelastwem. Dopiero przy opracowaniu okaże się jaki procent paczek jest zniszczonych wzgl. uszkodzonych.

U ESPERANTYSTÓW

We wtorek 29.10.46 o godz. 18, Andrzeja Struga 12, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków łódzkiego oddziału Związku Esperantystów. Sympatycy mile widziani.

Na porządku dziennym sprawa poparcia Esperanta na forum O.N.Z.

NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI TELEFONICZNEJ Z WIEDNIEM

5 października 1946 r. uruchomiono bezpośrednie połączenie telefoniczne w relacji Łódź—Wiedeń.

Wyprawki dla niemowląt

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanych, że poczynając od dnia 28 października rb. w gmachu Wydziału przy ul. Wólczańskiej Nr 18, pokój 254 będą wydawane zlecenia na wyprawki dla noworodków. Na wyprawkę składa się: 1 koc mały — 62 zł., albo duży — 113 zł., 2 mtr. madepolanu — 28 zł., 2 mtr. flaneli (flora farbowana) — 37 zł., lub biała szer. 0,70 — 60 zł., zamiast 2 mtr. po 0,70 — 1 metr szer. 1,40 — 72 zł., 3 mtr. nansuku — 37 zł., 10 mtr. bieliźnianego — 30 zł., 2 mtr. imletu — 50 zł.

Jednocześnie Wydział zaznacza, że każdy z petentów, który złożył podanie o wyprawkę, otrzyma do domu wezwanie po odbiór zlecenia.

Poza tym Wydział komunikuje, że pracownicy następujących gałęzi przemysłu: bawełnianego, wełnianego, dziewiarsko - pończoszniczego, konfekcyjnego, jedwabniczo - galanteryjnego, włókien łykowych, włókien sztucznych, ubraniowego, art. technicznych i tkanin, którym przysługuje prawo do wyprawki, winni kierować się bezpośrednio do Ministerstwa Przemysłu — Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, Wydział Socjalny w Łodzi, ul. 6-go Sierpnia Nr 4.

OFIARY

W dniu Imienin ob. Kellera Tadeusza, kierownika Sprzedaży Składnicy 2. Centrali Tekstylnej zamiast kwiatów 1000 zł. (tysiąc) na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci składają pracownicy magazynu 2 przy ul. Piotrkowskiej 175a.

Dyżury aptek

Rembieliński, Gdańska 90
Szymański, Rokicińska 8
Zundelewicz, Piotrkowska 25
Szlindenbuch Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz, Limanowskiego 1
Lipiec, Piotrkowska 193

Ze sportu

Z PIŁKARSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Warta - AKS 2:2 (0:2) Polonia - ŁKS 6:3 (2:0)

W meczu rozegranym w Poznaniu, AKS stracił pierwszy punkt w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. AKS zdobywa w pierwszej połowie dwie bramki przez Spodzieję. Po przerwie Warta rewanżuje się też dwoma bramkami, które zdobył Podeślak, ale zwycięskiej bramki żadna z drużyn pomimo obopólnych wysiłków zdobyć nie mogła.

*

Mecz rozegrany w Warszawie przyniósł zasłużone zwycięstwo Polonii, która przeważała na całej linii nad drużyną łódzką. U łodzian zawiodła pomoc, która nie potrafiła nawiązać łączności między obroną i atakiem. Polonia swoim drugim zwycięstwem dowiodła, że zwycięstwo w Łodzi nad ŁKS wywalczone w deszczu i błocie nie było przypadkowe i że jest drużyną lepszą.

Łodzianie Warszawy swą grą nie zachwycili. W pierwszej połowie Polonia zdobywa dwie bramki przez Sitarza, LKS natomiast nie może przeprowadzić żadnej płynnej akcji w zmienionej linii ataku, w której brak Łacza.

Po przerwie atak łódzki gra lepiej, ale do zwycięstwa już było za daleko. Dla łodzian bramki zdobyli: Sidor 2 i Baran jedną. Sędziował Michalik.

Po niedzielnych meczach stan tabelki w mistrzostwach Polski jest następujący:

	Gier	Punkty	st. br.
1. Polonia	3	4:2	12:8
2. A. K. S	2	3:1	8:3
3. Warta	4	3:5	8:13
4. Ł. K. S	3	2:4	9:14

Bek i Pietraszewski nie pokonani

Kolarze warszawscy przegrywają w Helenowie

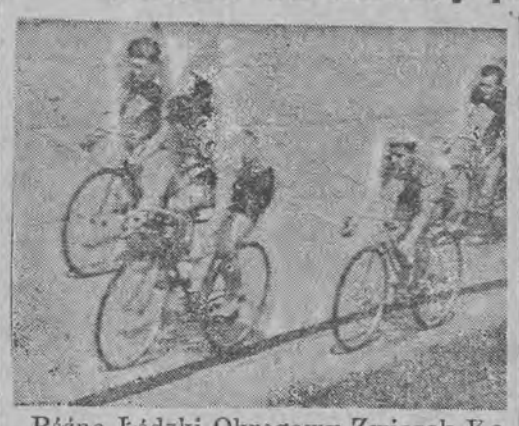

Późno Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zdecydował się na urządzenie imprezy torowej, z której dochód przeznaczył na odbudowę Warszawy.

Przejmujące zimno i porywisty chwilami wiatr nie sprzyjały wyścigowi amerykańskiemu, który z tychże powodów został skrócony do 50 km. Na starcie jego stanęli kolarze warszawscy wspólnie z łódzkimi. Zabrakło, niestety, zapowiadanej przez organizatorów pary krakowskiej: Gabrycha z Dąbrowieckim, ale pomimo to wyścig byłby ciekawy, gdyby odbył się przy innych warunkach atmosferycznych.

Wyścig niemal od startu poprowadziła niepokonana dotychczas para łódzka Bek — Pietraszewski. Bek jechał doskonale, a że mu sekundował dzielnie Pietraszewski, w niedługim czasie para łódzka zdobyła na pozostałych przeciwnikach jedno okrążenie. O drugie miejsce wywiązała się już na pierwszych okrążeniach zacięta walka pomiędzy zespołem warszawskim, Napierała — Kudertem, a łódzkim Leśkiewiczem J. — Salygą. Z pojedynku tego zwycięsko wyszli łodzianie. Salyga jechał bardzo dobrze, wytrzymywał doskonale tempo Pietraszewskiego, ale po kilkunastu okrążeniach musiał skapitulować przed ucieczką Beka, tym bardziej, że partner jego w tym okresie widocznie osłabł.

Wszystkie finisze stały się oczywiście łupem Beka. Drugie miejsce w nich zajmowali Leśkiewicz z Salygą, a o trzecie miejsce walczyły ze sobą pary warszawskie Napierała — Kudert z Włodarczykiem i Popończykiem. Popończyk na jednym z finiszów uległ wypadkowi i w rezultacie przez dłuższy czas sam jadący Włodarczyk musiał zrezygnować z trzeciego miejsca na rzecz swych kolegów.

Ostateczne zwycięstwo odniosła para łódzka Bek (K. S. Tramwajarz) — Pietraszewski (DKS), przejeżdżając 50 km w czasie 1 godz. 21 min. 44 sek., na drugim miejscu uplasowali się Salyga — Leśkiewicz II (K. S. Tramwajarz) o 700 m w tyle, na trzecim Kudert — Napierała (Warszawa) o 1500 m w tyle i na czwartym Włodarczyk — Popończyk (Warszawa) o 2400 m za zwycięską parą.

W wyścigu australijskim na 10 okrążeń toru dla młodzików zwyciężył Czyż (LKS) 7:19.8 sek. przed Umińskim.

(Kr.)

Łodzianie i poznanianki

zwyciężają na basenie YMCA

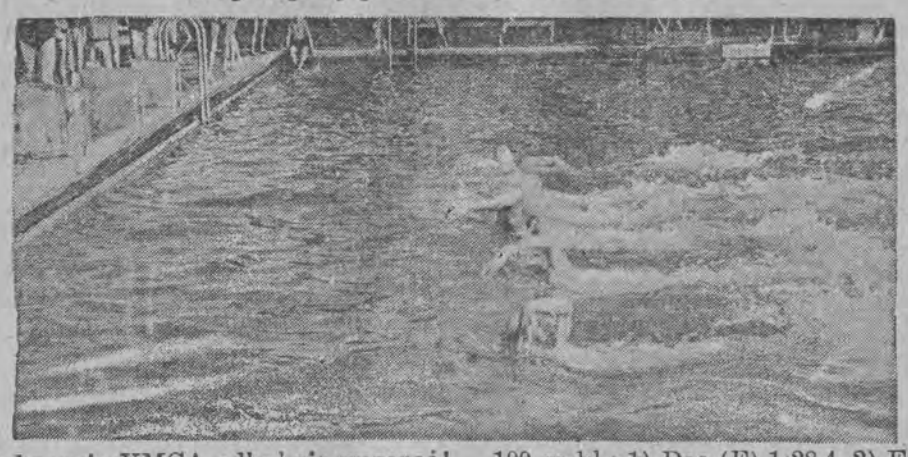

Na basenie YMCA odbył się wczoraj mecz pływacki pomiędzy robotniczym klubem sportowem „Sanem" z Poznania, a łódzkim K. S. „Filmowiec".

W konkurencjach żeńskich „San" rozegrał spotkanie z łódzkim AZS-em.

Wyniki poszczególnych konkurencji męskich notujemy następujące:

200 metrów stylem dowolnym: 1) Cieślak (Film.) 2:47,2, 2) Chojnacki (Film.) 2:48,0, 3) Małecki (S) 2:51,3, 4) Ratajczak (S) 2:55,0.

200 m styl. klas.: 1) Dec (Film.) 3:15,8, 2) Kniazio (Film.) 3:16,0, 3) Ewicz (S) 2:26,8, 4) Kropiński (S) 3:29,6.

100 m styl. dowolnym: 1) Cieślak (F) 1:10,8, 2) Małecki (S) 1:13,6, 3) Ratajczak (S) 1:15,6, 4) Erlich (F) 1:15,8.

100 m styl. grzbietowym: 1) Chojnacki (F) 1:25,4, 2) Górczewski (S) 1:34,5, 3) Łuczak (S) 1:35.

100 m kl.: 1) Dec (F) 1:28,4, 2) Ewicz (S) 1:35,0, 3) Krawczyk (F) 1:35,2, 4) Małecki (S) 1:35,6.

Sztafeta 3×100 m styl. zmiennym: 1) Film (Chojnacki, Kniazio, Cieślak) — 4:15,2 2) San (Górczewski, Ewicz, Małecki) 4:42,3.

Skoki z trampoliny: 1) Witkowski (F) 66,92 p., 2) Krakowski (S) 45,12 p.

Konkurencje żeńskie:

50 m stylem grzbietowym: 1) Szulcówna (S) 46,9, 2) Malicka (S) 50,2.

100 m styl. klas.: 1) Miklasówna (S) 1:42,2, 2) Szulcówna (S) 1:48.

Sztafeta 3×50 st. zm.: 1) San (Szulcówna, Miklasówna, Górczewska) 2:19,4, 2) AZS (Sawicka, Szczepaniakówna, Duninowska) 2:30,1.

W konkurencjach męskich Filmowiec pokonał San stosunkiem punktów 66:45.

W konkurencjach kobiet San zwyciężył AZS 34:11.

Przerwany mecz Zryw-Zjednoczone

Wczorajszy mecz o mistrzostwo drużynowe Łodzi w boksie pomiędzy Zrywem a K. p. Zjednoczone miał uświetnić otwarcie nowej sali Zrywu przy ul. Kilińskiego 124, w lokalu dawnego kina.

Niestety, z winy firmy „Frema" otwarcie to nie udało się. Podczas walki Woźniakiewicza z Kazimierczakiem, gdy Moryc w drugiej rundzie przyparł do lin swego przeciwnika, słupek ringu nie wytrzymał ciężaru zawodników i obaj pięściarze wylądowali na podłodze sali. Mimo usilnych starań gospodarzy ringu nie udało się naprawić i mecz musiano przerwać przy stanie 3:3.

W trzech rozegranych walkach padły następujące wyniki: w wadze muszej Kargiel (Zjednoczone) pokonał na punkty Gomulaka (Zryw), w koguciej Czarnecki (Zjedn.) przegrał na punkty z Ratajczakiem (Zryw), w piórkowej Rogalski (Zjedn.) zremisował z Grzybowskim (Zryw). Wynik krzywdzi Grzybowskiego.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Z) nie skończył meczu z Kazimierczakiem (Zjedn.) wskutek wyżej podanej przyczyny.

Bieg na przełaj Zrywu

Dziś o godz. 11 w Parku Poniatowskiego odbył się bieg na przełaj organizowany przez Z.W.M. Startowało 17 zawodników.

1. Morawiecki Edward, Zryw Łódzki, czas 7,38
2. Adamczyk Władysław, ZWM czas 7,52,9
3. Jaśkiewicz Tadeusz, Zryw Łódzki, 8 m.
4. Mikołajczyk Zygmunt ZWM 8,8
5. Banasiak Tadeusz, Zryw
6. Pech Ryszard, Zryw

Trasa 2,600 m.

Tur-Lechia (Tomaszow) 4:3 (2:0)

W meczu rozegranym o mistrzostwo klasy A, drużyna tomaszowska nie potwierdziła opinii o brutalnej grze, jaką jej zarzucano po meczu z Widzewem. Gra na ogół była równorzędna, z lekką przewagą Lechii, która dzięki nieszczęśliwie strzelającemu atakowi zeszła z boiska pokonana 3:4.

W pierwszej połowie atak Lechii marnuje kilka murowanych pozycji. W 29 minucie Smolik wykorzystuje błąd obrońców i zdobywa prowadzenie dla TUR-u. W 43-ej minucie drugą bramkę TUR zdobywa przez Kraszewskiego. Ten sam prowadzi 3:0. Do głosu dochodzi Lechia i zdobywa kolejno 2 bramki. W 30 minucie Smolik wykorzystuje powtórnie nieporozumienie obrońców z bramkarzem i strzela do pustej bramki. Przy stanie 4:2 zdawałoby się, że TUR ma zwycięstwo zapewnione, lecz Lechia nie rezygnuje i w 37 minucie strzela trzecią bramkę. Na 3 minuty przed zakończeniem meczu Lechia w zamieszaniu podbramkowym zdobywa wyrównującą bramkę, której sędzia nie uznał.

Po meczu prowadzi w klasie A TUR (Łódź) przed Lechią, mając jednakową ilość zdobytych punktów, lecz lepszy stosunek bramek.

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia: za milimetr szpalty poza tekstem — zł 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 08858

Wydawca Woj Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254 21 Tel Red Nocnej 172-31 Zakł. Graf Sp Wyd „Łódzki Instytut Wydawniczy"

Prenumerata zł. 45.— miesięcznie.